Nr. 220. We Lwowie, piątek dnia 10 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów. Do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków. Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Węgrzy o konferencjach w Ratot.

Lwów 9 sierpnia.

Prasa węgierska wyraża obecnie z uderzającą w oczy zgodnością to przekonanie, iż w czasie wizyty premiera austrjackiego, dra Koerbera u jego kolegi węgierskiego, Kol. Szella, w Ratot, — wyjąwszy chyba pobieżne uwagi gościa i gospodarza domu na temat „pogody" i t. p. — zresztą wszystkie ich rozmowy kręciły się głównie około wewnętrznej sytuacji politycznej w Austrji. „Nie będzie bynajmniej błędnem przypuszczenie — pisze n. p. „N. Pester Journal" — że głównym przedmiotem obrad, które pomiędzy obu prezydentami gabinetów się odbywały, było owo niemal już stałe dzisiaj rozluźnienie się stosunków w Przedlitawji i naturalne oddziaływanie tego stanu rzeczy na Węgry. Czy przy tej sposobności dr. Koerber wtajemniczył p. Szella w swe plany, dotyczące uruchomienia parlamentu w Przedlitawji — o czem niektóre tutejsze pisma donosiły — każde pod tym względem twierdzenie, wobec braku wiadomości autentycznych w tej mierze, polegać może tylko na domysłach". Z miną inspirowanej gazety, rozpisał się o konferencjach obu premierów „Pesti Hirlap", który zresztą uchodzi w samej rzeczy za półurzędowy organ Szella: „Stanowisko K. Szella jest takie, iż to wszystko, co się ze strony Węgier we wspólnych kwestjach ugody, kwoty i delegacyj stało, a co w Austrji w drodze rozporządzeń cesarskich przeprowadzono, że to odpowiada zupełnie postulatom konstytucji i że przeto — jak długo te uchwały obustronnie będą podtrzymane — nie ma żadnego powodu do obaw.

Wszelakoż węg. prezydent ministrów — pomimo nadziei swojej, iż konstytucjonalizm w Austrji nie dopuści rozbicia, zwraca baczną uwagę swoją na to, iżby Węgry na wszelki możebny wypadek były przygotowane. Temu mniemaniu swemu dał on już wtedy wyraz, gdy przy sposobności ostatniego odroczenia niezdolnej do pracy rady państwa w Wiedniu, wentylowano kwestję rewizji konstytucji węgierskiej (Przyp. Red.). Otóż p. Szell jest przeciwny wszelkiej zmianie. Jakkolwiek bowiem sądzi, że w tym albo w tamtym kierunku mogą zdarzyć się przeszkody i usterki w funkcjach administracji konstytucyjnej, to jednak w takim razie — co zresztą premier już wykazał swego czasu w komisji finansowej sejmu — nie podobna nie uznawać praw i obowiązków, ze sankcji pragmatycznej wypływających, dlatego, iż pewna część konstytucji chwilowo nie funkcjonuje! Te prawa i te obowiązki i wówczas istnieją w całej swej rozciągłości. A prezydent gabinetu postara się już o to, iżby interesy kraju w myśl art. 12 ust. z r. 1867 zawarowane były.

Pytanie jedynie, w jaki sposób dałoby się ułożyć traktowanie spraw wspólnych, gdyby w Austrji zawieszono konstytucję. Pewnem jest, że Szell nie zgodziłby się na żadną zmianę ustawy ugodowej. — Dr. Koerber zawsze jeszcze żywi nadzieję, iż w Austrji z pomocą środków pokojowych ład powróci, a parlamentaryzm zostanie uratowany. Wszelakoż i ten dr. Koerber przyznał, iż wobec zgniłych stosunków w Przedlitawji. Węgry nie mogą narażać się na jakiekolwiek przesilenie polityczne i ekonomiczne i że przeto należy przygotować zawczasu plany, mające na celu uzdrowienie stosunków."

Co prawda, wywody te węgierskiego półurzędowca, są dość bałamutne i ogólnikowe, przebija z nich jednak determinacja węgierska, iżby w danym razie wszelkie kłopoty i roztierki w Austrji — ile się da jeno — na rzecz Madiarów wyzyskać. Robili to zresztą nasi sąsiedzi zakarpaccy od lat 30 z zasady, będą więc i w przyszłości tak postępować. Zaznaczymy tu jeszcze, że prasa węgierska łączy z wizytą dra Koerbera w Ratot, wyjazd obu premierów do Ischlu. Jak wiadomo, Szell już tam się udał, a dr. Koerber uda się wkrótce.

Sytuacja.

Z Lublany donoszą, że poseł Szuklje omawiał w poniedziałek na zgromadzeniu wyborczem w Rudolswerth środki, zdążające do rozwiązania obecnego położenia wewnętrznego. Mowca występował stanowczo przeciw projektowi ustawowego skodyfikowania niemieckiego języka jako pośredniczącego, czy zgoła państwowego. Chociaż Słoweńcy uznają kulturną doniosłość języka tego i praktyczną wartość jego używania, to jednak na niemiecki język pośredniczący nigdy zgodziźby się nie mogli. Mowca wyraził dalej przekonanie, że skuteczne załatwienie przesilenia, może nastąpić tylko w razie istnienia jasnego programu, energicznego i wszechstronnie sprawiedliwego rządu, oraz przy dobrze zorganizowanej i silnie złączonej większości parlamentarnej. P. Szuklje występował dalej za zmianą obecnej konstytucji. Centralizacja państwa — mówił — nie odpowiada ani historycznemu rozwojowi Austrji, ani cywilizacyjnym i ekonomicznym potrzebom narodów tego państwa. Konstytucję należałoby zmienić w duchu rozszerzenia autonomji krajów i przedłożyć parlamentowi jednolitą ustawę, zmierzającą do ochrony narodowych mniejszości w krajach o ludności używającej kilku języków. Przechodząc do ugrupowania się stronnictw w parlamencie, oświadczył mowca, że jedyną możliwą większością, jest ciągle jeszcze prawica i ścisłe przyłączenie się południowych Słowian do czeskiej wielkiej własności. Ale przez proste odnowienie dawnej prawicy, nie można sprawy załatwić. Dla stałego uzdrowienia parlamentu potrzeba koniecznie, aby prawica dążyła do ugody i ją przeprowadziła z tymi elementami lewicy, które wogóle jeszcze są skłonne do spokojnego zastanowienia się nad położeniem i potrzebami chwili.

Poseł słoweński dr. Žitnik, zdawał sprawę ze swych czynności poselskich przed wyborcami swymi w Cyrknicy. Mówiąc o sytuacji, scharakteryzował dosadnie niemiecko-liberalne machinacje, wskutek których parlament od trzech przeszło lat stał się niezdolnym do wszelkiej pracy. Wszyscy nasi posłowie — rzekł mowca — ubolewają nad tem, że wybuchła w parlamencie obstrukcja, ale potępiają także ostro to, iż wielka pobłażliwość poprzedniego rządu dla krzykaczów niemieckich, obstrukcję wywołała. Dlatego też posłowie słoweńscy gorąco życzą sobie tego, żeby rząd teraźniejszy dał Czechom jakieś zadośćuczynienie. Serce każdego austrjackiego patrjoty musi boleć, gdy patrzy, jak niemiecka duma podkopuje główne filary państwa, przeszkadza ekonomicznemu rozwojowi i przez ustawiczne stawianie nowych żądań, podnieca walkę narodowościową. Takim postulatem podniecającym walkę, jest żądanie uznania języka niemieckiego za język państwowy. Spełnienie tego żądania byłoby zupełną kapitulacją prawdziwej austrjackiej idei państwowej przed prusko-niemiecką hegemonią.

Powstanie w Chinach.

(Stanowisko Japonji). Od początku zaburzeń w Chinach, oczy całego świata zwracały się na Japonję, bo ona jedna — gdyby chciała — mogłaby porządek na dalekim Wschodzie zaprowadzić. Atoli ta Japonja rychło przejrzała, że chytra dyplomacja chce z niej poprostu zrobić żandarma, egzekwującego wyrok starego kontynentu; że chce poprostu wyciągnąć jej rękami gorące kasztany, z bardzo gorącego chińskiego pieca. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Anglji, którejby taka pomoc bardzo była na rękę.

Wobec oświadczeń ministrów angielskich, że Anglja na wiadomość o wymordowaniu posłów, zachęcała Japonję do wysłania silnej armji do Pekinu i ofiarowała się zapłacić koszta zbrojnej wyprawy, ale układy rozbiły się o nieprzewidywane trudności, — poselstwo japońskie w Wiedniu zapewnia w „Pol. Cor." z polecenia swego rządu, iż tenże odrzucił z góry propozycje angielskie. Japonja wysłała swoje wojska do Chin z własnej inicjatywy, a nie na życzenie Anglji i nie domagała się wynagrodzenia, bo nie ma wojsk do wynajęcia. Oświadczenia ministrów angielskich mogą przyczynić się do wytworzenia fałszywych pojęć o stosunku Japonji do Anglji i wywołać mniemanie, że Japonja zastosowywa się do życzeń W. Brytanji i pracuje w jej interesie. Przeciw takiemu przedstawieniu sprawy, poselstwo protestuje stanowczo.

Oświadczeniu temu nadaje znaczenia nietyle jego treść, ile fakt jego ogłoszenia. Dowodzi on, że w Japonji panuje silne rozdrażnienie przeciw Anglikom i przypuszczenia, jakoby te dwa państwa solidaryzowały się ze sobą, są mylne.

* * *

(Wojna w Mandżurji). Gdy działalność „zjednoczonej" Europy bawi się na południu Chin w rozwiązanie zagadki: czy posłowie w Pekinie żyją, czy nie żyją? na północy w Mandżurji, Rosja na własną rękę i poprostu pod fizycznym przymusem, toczy już z Chinami najformalniejszą wojnę, która być może, rozstrzygnie i sytuację na południu.

W Mandżurji dyplomacja niema poprostu nic do roboty; ruch tamtejszy dotyczy bezpośrednio interesów Rosji, bo gdyby go nie stłumiła, mogłaby się doczekać powstania w całej południowej i wschodniej Syberji, którą zamieszkują ludy jednego, lub pokrewnego z Chinami szczepu i jednej z nimi wiary w Buddę. Główny komenderujący wojskami jenerał Grodekow telegrafuje w dniu 3 i 4 sierpnia:

I. 2 sierpnia posłano na rekonensans na drogę do Ningutu dwa oddziały. Pod wioską Eho oddziały te spotkały wojsko chińskie, posiadające około 1.000 piechoty, 2 działa i 250 jezdnych. Chińczycy dali ognia. Na pomoc oddziałom wysłano szwadron, a zaraz potem dwie roty z dwoma działami. Wywiązał się gorący bój palny.

Na południu od Eho Chińczycy odparci, poczęli szybko ustępować w części do Ninguty. Wieś Eho zupełnie oczyszczona.

II. Dnia 3 sierpnia wojsko nasze parło dalej do prawego brzegu Amuru. Nieprzyjaciel, ustępując, zatrzymywał się w pozycjach, naprzód silnie umocnionych. Po drodze znaleziono ogromną ilość amunicji. Kozacy wzięli dwa działa stalowe dalekonośne z przodkami, końmi i nabojami i wiele sztandarów. Na jednym był napis: „Naród wielkiego kułaka", na drugim: „Pomagamy Tsinowi tępić Europejczyków".

Telegram jen. Grodekowa z dnia 4 sierpnia brzmi: „Ajgun wzięty po zaciętej walce. Nieprzyjaciel jest ścigany w kierunku Tsitsikaru".

Z Czifu donoszą: Jenerał Orłow dnia 30 lipca odniósł zwycięstwo nad oddziałem regularnym wojska chińskiego trzech rodzajów broni. Oddział rosyjski ścigał nieprzyjaciela na przestrzeni 18 wiorst. Zabrano jedno działo stalowe, 8 sztandarów, 7 wozów ładunkowych, wiele broni i nabojów. Straty rosyjskie 7 zabitych i 21 rannych.

* * *

(Nowe niebezpieczeństwo). Ze wszystkich miejscowości w Chinach, gdzie Europejczycy czuli się jeszcze, najbardziej ze względu na „zasiedzenie" tam oddawna, bezpieczni, jest Szangaj. Ale i tam poczyna być coś równie gorąco, jak w Tientsinie i wiadomości, jakie ostatnimi dniami z Szangaju nadeszły, każą mieć obawę, czy ta najsilniejsza twierdza Europejczyków ostoi się cało wobec szerzącego się ruchu wojennego i — kunktatorskiego zwlekania mocarstw europejskich w stosunku do chińskiego Czunglijamenu. W połudn. Chinach i w dolinie rzeki Jangtse, bokserzy zburzyli szereg misyj chrześcjańskich i wymordowali misjonarzy, nie napadali wszakże na porty traktatowe. Po wyjeździe Li-hung-czanga z Kantonu, wojsko prowincyj, leżących na południe Jangtsekiangu, poczęło przyłączać się do bokserów i stawiać opór wicekrólom Nankinu i Wuczangu, którzy zobowiązali się radzie konsulów jeneralnych w Szangaju dopilnować spokoju. Mimo tej obietnicy wojsko wicekrólów ściąga się potajemnie w okolice portów traktatowych, w których ustawione są działa na pozycjach, górujących nad portami. Na rzece Jantse naprawiane są stare i ustawiane nowe baterje, tak, że trudno będzie popłynąć w górę rzeki. Na miasto Hankow wymierzone są także działa. Zawieszono tam wszelki ruch interesów, wszyscy drżą przed grożącym napadem. Ludność chroni się do Wusungu.

Wbrew obietnicy wicekróla, że roboty nie będą wykonywane, ustawiono niedawno 5 dział, w Szangaju uzbrojono arsenał i zwiększono załogę. Na Yantse pod Szangajem stoi 16 okrętów angielskich, 4 japońskie, 2 francuskie, 2 holenderskie i 1 niemiecki, przyczem tylko angielskie i 2 japońskie strzegą Wusungu i Yantse. Obojętność floty angielskiej na roboty Chińczyków w twierdzy Wusungu, tłómaczą inni Europejczycy tajnem porozumieniem między Anglją, a wicekrólem i Li-hung-czangiem i przekonani są, że Wusung należeć będzie wkrótce do Anglji i że rada konsulów została w pole wyprowadzoną.

Mieszkańcy Szangaju są niespokojni, zostają jednak w mieście, mimo że handel jest w zastoju. Dla obrony jest około 1300 ochotników rozmaitych narodowości i kilka dział. Anglicy urządzić chcieli obronę czysto angielską, inne jednak narodowości domagały się ustanowienia organizacji międzynarodowej, którą konsulowie odebrali municypalności i powierzyli całkowicie admirałowi. Municypalność niezadowolona z usunięcia, przekonana, że ochotników za mało. Mieszkańcy proszą o wojsko. Konsulowie nie popierają tej prośby, powołując się na traktaty. Przypuszczają, że Anglicy skorzystają z tego i wprowadzą pocichu swe wojska. Między Anglikami i innemi narodowościami panuje niezgoda. Angielska prasa dalekiego Wschodu stara się podburzyć przeciw nim Japonję, wychwala Japończyków i oświadcza, że dla Anglji możliwy jest sojusz tylko z Japonją. Część wojsk chińskich z Yantse, a zwłaszcza z południa, posuwa się stopniowo na pomoc bokserom pekińskim. Seymour wyjechał nagle do Nankinu, celem porozumienia się w wicekrólem Kade.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 9 sierpnia.

(fr.) Od kilku dni kurs papierów chińskich, który aż do tej pory okazywał zdumiewającą wytrzymałość, zaczyna obniżać się pomimo, że przypadającą na sierpień ratę sumy potrzebnej na opłatę kuponów, złożył rząd chiński jak najpunktualniej w bankach londyńskich i berlińskich. Powodem tego znamiennego zwrotu jest obawa sfer finansowych, że po ostatnich edyktach cesarza chińskiego, o których wspominają depesze pism londyńskich, ruch rewolucyjny bokserów, który sroży się dotychczas tylko w wewnętrznych prowincjach chińskich, może przenieść się także do prowincyj nadbrzeżnych. Gdyby zaś ten wypadek istotnie zaszedł, w takim razie regularna wypłata kuponów od papierów chińskich, mogłaby być istotnie na pewien czas przynajmniej zakwestjonowaną. Całą bowiem gwarancją dla europejskich wierzycieli Chin, są cła pobierane w chińskich miastach portowych od towarów dowożonych z zagranicy.

Cła te przynoszą dziś więcej niż potrzeba na opłatę procentów od długu chińskiego, wynoszącego niespełna $1\frac{1}{2}$ miljarda franków. Gdyby jednak rewolucja ogarnęła pas nadbrzeżny, wówczas ustałby na pewien czas wszelki handel z Chinami; nie byłoby zatem ani komu, ani od czego pobierać ceł i kupon chiński mógłby zostać bez podkładu, jak był nim przez dość długi czas kupon grecki. Tego to zaczynają obawiać się sfery finansowe w Europie i dlatego to kurs papierów chińskich obniża się. A bez wątpienia jest w tym spadku także trochę spekulacji. Nie same bowiem tylko obawy w wielkim świecie finansowym wzbudza teraźniejsza wojna w Chinach, lecz łączą się z nią także dość ponętne nadzieje. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli wojna się skończy pogromem Chin, na co wszyscy w Europie liczą, wówczas będą one potrzebowały dużo pieniędzy, będą więc musiały w dalszym ciągu zadłużyć się i zapukać do wielkich bankierów. Mocarstwom trzeba będzie zapłacić znaczne odszkodowania, a w domu, w Chinach, zaprowadzić cały szereg europejskich urządzeń, a na to wszystko potrzeba będzie setek miljonów. O ile zaś posiadacze starych papierów chińskich mają interes w tem, aby kurs ich był jak najwyższy, o tyle ci, którzy mają zamiar dopiero pożyczyć pieniądze Chinom na nowe, dopiero wypuścić się mające papiery, mają interes w tem, aby kurs starych papierów był niski, bo wtedy na samej emisji nowej pożyczki dużo zarobią, płacąc za nią np. tylko po 89 lub po 90 za 100. Więc bardzo możliwe jest, że potentaci worka pieniężnego, wietrząc nową pożyczkę chińską, zawczasu przygotowują dla niej kurs dla siebie najkorzystniejszy.

Targ papierów górniczych w Niemczech, osobliwie żelaznych, który po ostatnich wstrząśnieniach już się był do pewnego stopnia uspokoił, znów zaczyna się chwiać. Każdy bowiem dzień zwiększa dla przemysłu niemieckiego niebezpieczeństwo konkurencji amerykańskiej. Przed pół rokiem jeszcze śmiano się w Niemczech z tego, ktoby ośmielił się przepowiadać, że niebawem będziemy sprowadzali z Ameryki wyroby żelazne; trzy miesiące temu rozeszła się wieść, że kilka miast niemieckich przyjęło oferty fabryk amerykańskich na rury gazowe po cenie znacznie niższej od krajowej i wywołała ogromny spadek na giełdzie, a dziś pokazuje się, że nietylko gotowe wyroby żelazne, ale nawet surowe żelazo opłaci się sprowadzać z Ameryki do Eu-

(44)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— A dalej? — spytał tonem zgnębionym.

— Trzeba wyraźnie zaznaczyć swój patrjotyzm... Nazwisko pana brzmi źle; należy je zaprawić takim sosem, aby znikła wszelka wątpliwość, iż pan należy do nas duszą i ciałem, o czem zresztą jestem głęboko przekonaną.

Milczał z głową zwieszoną, smutny i niezdecydowany.

— Panie Karolu — zaczęła tonem weselszym — czy przypomina pan sobie dane mi przyrzeczenie.

Spojrzał na nią z zapytaniem w oczach.

— Obiecał mi pan posłuszeństwo?

— Prawda.

— A pamięta pan swoją prośbę, abym naznaczyła dzień oświadczyn publicznych i... ślubu.

— I teraz proszę...

— Jeśli pan zgodzi się na agitację w tych wyborach, postawienie pomnika naszemu kanclerzowi i obieca mi kandydować z powodzeniem na posła... ja zezwolę na publiczne zaręczyny i oznaczenie dnia ślubu.

— Pani robi mnie najszczęśliwszym człowiekiem — i całował jej rękę namiętnie.

— Ale moje warunki...

— Na wszystkie się zgadzam... tylko powiedz kiedy...

— Za kilka dni, gdyż muszę sama dodać sobie odwagi...

— Za trzy, cztery, pięć dni?

— Za tydzień.

— Należę do pani duszą i ciałem.

— I do parlamentu! — zawołała z uśmiechem na ładnych ustach — bo chcę być tylko żoną posła.

— I będzie nią pani!

Wbrew oczekiwaniu, pan Nowak otrzymawszy przyrzeczenie panny Elzy, nie czuł się tak szczęśliwy, jak się spodziewał. Nasunęły się jakieś obawy, trwogi o przyszłość zgodnego pożycia, ogarnął go niewytłómaczony lęk przed związaniem się na całe życie z kobietą, tak bardzo różniącą się z nim w pojęciu obowiązków i celów życia.

Sam przed sobą wstydził się danych przyrzeczeń w sprawie wyborów i pomnika. Niewątpliwie czuł się Niemcem, wielbił zasługi Bismarcka około zjednoczenia państwa niemieckiego, ale bolał go ten przyszły pomnik na szląskiej ziemi, w której kanclerz wywołał walkę religijną i bezwzględnie tłumił i dusił ogień rozniecony i podsycany przez niego. I ten pomnik zamiast podziwu i szacunku, będzie budził tutaj przekleństwa i pogardę. Czuł, że pozyskał przyrzeczenie ręki pany Elzy ustępstwem i odstępstwem od swoich zasad i przekonań; że wszedł na drogę śliską i grzęską uległości kapryśnej kobiecie; że omija i traci dotychczasowy jasny cel swego życia: służenia uczciwie sprawie prawdy i dobra; był niezadowolony ze siebie i miał żal do panny Elzy, iż korzystając ze swego uroku i jego miłości, wymogła na nim przyrzeczenie, które musi spełnić wbrew chęci i przekonaniom.

Mimowoli nieustannie nasuwało mu się porównanie pomiędzy Jadwigą i Elzą. W pierwszej widział i cenił zdecydowany charakter, hart duszy, świadomość środków i celów życia; ona, panna Jadwiga, rozumiała, czem są przekonania i zasady, a wyznając je sama, nigdy nie żądałaby ustępstw, gdyż i sama nie zrzekłaby się swoich. Jak śmiało i twardo mówiła z nim o Szlązakach, chociaż wiedziała o jego zupełnie różnych przekonaniach; jak nie wahała się rozmawiać z dziećmi o książkach szląskich, obrazkach, zgodziła się na matkę chrzestną, jakkolwiek to postępowanie mogłoby ją narazić na policyjne śledztwo i karę.

A Elza?

Rządzi się kaprysem, albo kaprys nią; jej marzenia są wytycznemi na drodze jej życia, wyłącza się ze świata, lekceważy obowiązki i goni za marą osobistego szczęścia, a jej zasady, przekonania, dążenia, zależą od chwilowego nastroju nerwów i otoczenia.

Ona jest jednak jeszcze tak młoda, a taka piękna jak jutrzenka wschodząca, naiwna i szczera jak dziecko; ma oczy marzące, a ręce jak płatki lilji, które chłodzą i upajają. Czuł, że ją pożąda i kocha namiętnie, wstydził się sam przed sobą i na swe usprawiedliwienie miał jej frazes:

— Godzę się z nieuniknioną rzeczywistością!

Tak, Elza mogła być i tylko ona, kochanką wymarzoną, wyśnioną, pożądaną i jedyną, ale towarzyszką i przyjacielem tylko Jadwiga; że jednak podobne marzenia nie mogą się urzeczywistnić, pozostaje mu tylko Elza, ta piękna, ponętna, marząca dziewczyna, naprawdę czysta jak śnieg i powiew na szczytach gór!

Lecz gdy ona zostanie jego żoną, gdy go pokocha szczerze, ulegnie jego wpływowi i zmienionemu trybowi życia, zrozumie, że szczęście nie polega na stwarzaniu sobie wymarzonych warunków, na urzeczywistnianiu zachceń fantazji, na wyodrębnianiu się z rzeczywistości, unikaniu widoku ludzi i cierpień; lecz na pełnieniu obowiązków względem kraju i bliźnich, na zharmonizowaniu swego wewnętrznego życia z otaczającym światem.

W swej żywej wyobraźni widział ją już pocieszycielką strapionych i cierpiących, opiekunką opuszczonych, promieniejącą dobrocią i miłością wszystkiego, co szczere, prawdziwe, ludzkie...

A gdy idąc do stalowni, zobaczył przed bramą tłum kobiet, które przyniosły obiad dla robotników i czekały chwili odpoczynku południowego; gdy ujrzał te twarze zmęczone pracą i niewyspaniem, pożółkłe od trosk, postacie pochylone pod brzemieniem rozlicznych kłopotów, ubrane ubogo, — uśmiechnął się do obrazu swej fantazji, iż Elza, jako jego żona, rozprószy ich troski, ulży kłopotom i wywoła na tych twarzach uśmiech pogody i zadowolenia.

Wszedł w tłum kobiet rozstępujących się szybko przed nim, wtem posłyszał nieśmiały głos:

— Dzień dobry panu...

Odwrócił się i poznał w zarumienionej i nieśmiałej dziewczynie Kasię Kramarzykównę.

— Dzień dobry, a co mi powiesz?

— Nasza panienka przed trzema dniami dała mi pakiecik dla pana... — i sięgnęła ręką do kieszeni spódnicy.

— Dlaczegożeś nie oddała wcześniej?

— A bom się wstydziła iść do biura — odpowiedziała cicho, podając zawinięte próbki koronek i haftów.

— Dziękuję tobie i podziękuj też panience za pamięć.

Zbliżył się do furtki, którą mu pospiesznie otworzył odźwierny.

— Pan radca w biurze?

— Tak jest, razem z panem dyrektorem.

Pozostałe przed bramą kobiety jęły z ciekawością wypytywać Kasię o rodzaj przesyłki i historję spotkania pana Nowaka z panną Jadwigą.

Opowiedziała szczegóły sobie znane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ropy. Kilka hut na Szląsku pruskim już zawarło umowy o dostawę 5000 tonn żelaza po cenie o 17 marek na tonnie taniej od ceny niemieckiej, bo po 75 marek, a w jednym wypadku nawet po 70 marek za tonnę z dostawą do huty.

Przytem dają producenci amerykańscy wszelką gwarancję co do wyborowej jakości dostarczanego surowca i zapowiadają, że niebawem będą go mogli dać jeszcze taniej, gdyż właśnie pertraktują z amerykańskiemi kolejami żelaznemi i przedsiębiorstwami okrętowemi o takie zniżenie taryf, iżby transport żelaza z Ameryki do Europy kosztował tylko 8 dolarów za tonnę. Wogóle wybuch wielkiej, pokojowej wojny ekonomicznej Ameryki ze starym światem, zbliża się szybkim krokiem. — Żelazo amerykańskie już zdobywa sobie rynki zbytu w Europie, a niebawem zacznie je także zdobywać amerykański węgiel. Produkcja bowiem węgla w Stanach Zjednoczonych wzmaga się szalenie; w roku 1870 wynosiła ona wszystkiego 880.000 tonn, a w roku ubiegłym już przeszło 218.000.000 tonn, a zatem więcej niż produkcja całej Wielkiej Brytanji (212 miljonów tonn), a dwa razy tyle co produkcja Niemiec (110 miljonów). Do tego są Amerykanie w tem niezmiernie korzystnem położeniu, że mogą produkować węgiel bardzo tanio, gdyż znajduje się on u nich płytko pod powierzchnią ziemi, podczas gdy w Europie muszą go już wydobywać z bardzo znacznych głębokości, co pociąga niesłychanie koszta wydobycia.

Listy z kraju.

Jasło w sierpniu. Niedawno temu jakiś „przyjaciel" gminy tutejszej napisał do „Kurj. lwowsk." korespondencję, w której powytykał zarządowi tutejszemu różne nieprawidłowości, jak marnowanie grosza gminnego, itp. Celem wyjaśnienia prawdy w całej tej sprawie, donoszą, że:

Prawdą jest, iż odprawiono nabożeństwo przez OO. Franciszkanów w kaplicy gimnazjalnej, w tymczasowym ich przybytku, z powodu prawdziwie po chrześcijańsku, a dobrze i zasadniczo załatwionej sprawy z darowizną parceli, pod budowę kościoła klasztoru.

Trzy bowiem zbierane posiedzenia rozluźniały się; jedni przemawiali za darowizną 10 tysięcy koron, inni za 20.000 kor., a nawet w dłuższych dyskusjach przemawiano za 40.000 k., do czego rada pod żadnym warunkiem przychylić się nie mogła, ale powzięła jednogłośnie oddać cząstkę z nabytej parceli, objętej w. h. 74 kr. gr. gminy kat. Jasło. Parcela powyższa nabytą została od rządu za 8.500 zł.; z niej oddzielono cząstkę p. Hrapińskiemu pod „hotel krakowski", drugą część przeznaczono na ulicę, łączącą się z ulicą Czaczego, na trzeciej części wybudowano szkołę ludową za 14.000 zł. z ogrodem, czwartą cząstkę porachowano w budżecie gminnym na rok 1900 w cenie 8.000 zł., piątą cząstkę oddała gmina tytułem darowizny Sokołom na wybudowanie dla nich własnego gmachu, (do czego rada chętnie się przychyliła i nie robiła żadnych przeszkód), szóstą zaś z tegoto darowanego placu, jakoteż cała pokrajana, nabyta przez magistrat parcela, stanowiła niegdyś przed 100 laty, własność OO. Karmelitów.

I nic słuszniejszego rada gminna uczynić nie mogła, jak oddać skrawek pod dom Boży, gdzie się niegdyś chwała pańska odprawiała. — Wszak pismo św. mówi: „oddajcie Bogu co jest Bożego". Nieprawdą jest, by OO. Franciszkanie żądali jakiejś wielkiej kwoty, gdyż żądali tylko przyjęcia ich do gminy i jakątaką pomoc — nic więcej. Nieprawdą jest, by rada nie zasłużyła się dobrze pod darowizną. Zależało jej na tem, by nie puścić proszących z próżnemi rękami; postanowiła więc dać szczupłą pomoc, by każdy z p. obywateli był zadowolonym. Niezadowoleni są z tego tylko ci, którzy z kijem i torbą, lub parti centami przed niedawnym czasem do Jasła przybyli, a prowadzą rej i tacy, którzy nie mogą się poszczycić tytułem obywatelstwa. Jednakowoż znaleźli się tak w radzie, jak i poza radą, ludzie ozięgli, sprzeczni, odziani napozór skórką baranka, na czele których stanęła jedna „Ewa-kusicielka", która swą drżącą ręką podpisała protest, a za nią kilku członków z rady i poza radą, co stanowiło razem siedm podpisów!

Nie jest tedy prawdą, by rada nierozważnie coś czyniła; uczyniła zaś to, co dla gminy Jasła było najlepszem, a całe miasto, z powodu oddania parceli pod klasztor, jest zupełnie zadowolone, gdyż klasztor stanie na miejscu dawno poświęconem, a dla mieszkańców najprzystępniejszem, z czego OO. Franciszkanie w zupełności są zadowoleni.

Nieprawdą jest, by żydzi podawali również o jakąś darowiznę, tj. o plac pod synagogę. To tylko ci „sprzeczni" pod płaszczem chrześcjanizmu, a wewnątrz gorsi od Mahometa naród bałamucą, gdyż nawet jeden członek rady nie wstydził się w obecności trzech asesorów wypowiedzieć bluźnierczych słów: „Djabli nam tu po kościele!..."

Że propinacja stanowi jedyny dochód dla miasta — to prawda. P. Aleksandrowicz, płacąc 24.000 zł. rocznie nie dla honoru, szuka sposobu, by swoje odebrać i jaki taki procent uzyskać.

Podkamień obok Brodów w sierpniu 1900. *(Z zakątka kresowego)*. W jednym z ostatnich numerów „Dziennika" użalał się korespondent z Pomorzan na tamtejsze stosunki małomiasteczkowe i przy tej sposobności wypowiedział zdanie, że drugiego takiego miasteczka jak Pomorzany, pewnie w całej Galicji nie ma! Otóż na pociechę szan. korespondenta z Pomorzan donoszę, że u nas wcale się lepiej nie dzieje.

W lipcu np. wybuchł u nas pożar i dla braku porządnej sikawki, obrócił w jednej chwili jedenaście domostw wr. z zabudowaniami gospodarczemi w perzynę, a kilkunastu ludzi przyprawił o żebraczy kij. Gdy nikt z członków zwierzchności gminnej nie raczył pomyśleć o jakiejkolwiek akcji ratunkowej dla nieszczęśliwych, zawiązał się komitet „samozwańczy" (tak go nazwano w urzędzie gminnym) pod przewodnictwem ogólnie tutaj szanowanego lekarza dr. Ustrzyckiego i w rozmaity sposób zgromadził w krótkim czasie dość pokaźną kwotę dla pogorzelców, około 400 koron. Jedną z zasług tego właśnie komitetu, było urządzenie wieczorku na dochód pogorzelców, który to wieczorek przyniósł dochodu przeszło sto koron! — W wieczorku tym współdziałał chór z sąsiednich Załoziec, który własnym kosztem przybył do Podkamienia, opłacił wstęp na wieczorek, swym pięknym śpiewem przyczynił się do urozmaicenia wieczorku, a nadto dzielni śpiewacy założieccy przywieźli tytułem naddatków kilkanaście zł. uzbieranych w Załoźcach dla pogorzelców Podkamienia! — Naturalnie komitet wyraził w najżywszych słowach gorące podziękowanie kochanym gościom załozieckim, a na koncercie musiał ponadto usprawiedliwić tutejszą zwierzchność gminną, która nietylko solidarnie świeciła nieobecnością, ale nie poczuwała się do obowiązku, tym samym gościom za ofiarność dla gminy imieniem tej gminy podziękować.

Anarchiści.

Niejednokrotnie już grozili anarchiści włoscy śmiercią królowi Humbertowi. Pierwszym razem było to przed laty 22. W dzień urodzin króla, 15 marca 1878 przybito na murach Genewy wielki czerwony plakat, w którym grożono królowi Humbertowi śmiercią, w razie, gdyby kazał stracić Passanantiego, sprawcę zamachu na życie króla. Odezwa kończyła się słowami: „Humbercie sabaudzki! Mówią, że jesteś pełen odwagi, zatem wyzywamy cię: spraw, niech spadnie głowa Giovanni'ego Passanante, a wówczas za krew popłynie krew!" Plakat ten drukowano we włoskiej drukarni w Genewie, za co rada związkowa szwajcarska wydała dyrektora drukarni Danessi'ego rządowi włoskiemu. Za tę samą sprawę wydalono wówczas kilkunastu anarchistów włoskich, między nimi także Enrica Malatestę. Udał się on najpierw do Londynu, a stamtąd do Patterson w Ameryce, gdzie, jak wiadomo, bawił do niedawna Bresci. Malatesta, mimo wydalenia w Szwajcarji w roku 1879, powrócił w 1891 r. do Lugano, za co sąd szwajcarski skazał go na 45 dni aresztu i 50 fr. grzywny.

Morderstwo w Monzy musiało naturalnie zwrócić na anarchistów uwagę policji szwajcarskiej, która nawet po zbrodni Luccheni'ego nie okazała zbytecznej gorliwości w tym kierunku. Napływ anarchistów do Szwajcarji, wzmaga się od roku 1898 niezmiernie. Głównemi ich siedzibami są kantony: genewski, Waadt i Fryburg. Dawniej głównego kontyngentu dostarczali Włosi północni, obecnie przeważają południowcy i Sycylijczycy. Wydalenie około 100 anarchistów po zamordowaniu cesarzowej Elżbiety, nie przyniosło zatem wielkiego skutku i knowania prowadzą się dalej na coraz większą skalę. Kieruje nimi jako duch opiekuńczy głośny Enrico Malatesta z Londynu.

Już w roku 1899 ukazał się w Bernie pierwszy numer nowego pisma anarchistycznego, wydawany przez Frigeri'a, głośnego w swoim czasie przez wydalenie go z Medjolanu. Pismo to nosiło tytuł „Almanacco socialista anarchico" i miało być wielkiem wydawnictwem zbiorowem, redagowanem przy współudziale Malatesty, Krapotkina i innych apostołów anarchizmu. W redakcji brał czynny udział także nowozaciężny wyznawca „idei". Luigi Bertoni z kantonu tessyńskiego, dziennikarz z powołania. Rada związkowa wniosła oskarżenie przeciwko Frigeri'owi, Bertoni'emu i trzeciemu redaktorowi, niejakiemu Heldowi, ale sąd uwolnił od odpowiedzialności wszystkich trzech obwinionych. — Bertoni zamieszkał więc w Genewie i spokojnie zaczął wydawać jeszcze nowe pismo w dwóch językach, włoskim i francuskim. Podwójny tytuł tego pisma brzmiał „Riveglio-Réveil". Sprzedaży pisma zakazano w kantonie Waadt, natomiast w kantonie genewskim nabyć je można w każdym kiosku z dziennikami. „Riveglio" przemycanym bywa naturalnie do Włoch na wielką skalę. Nieznużony Bertoni sprzedaje i rozsyła trzecie jeszcze wydawnictwo „Canzoniere dei Ribelli, najgwałtowniejsze ze wszystkich.

Stosunki tego rodzaju, nieograniczona prawie wolność propagowania przewrotnych dążności, zaczyna wywoływać coraz głośniejsze protesty prasy szwajcarskiej, która domaga się przynajmniej zwiększenia dozoru nad przybywającymi obywatelami zagranicznymi i ściślejszego wykonywania istniejących już ustaw. Ważna naprzykład kwestja legitymowania się cudzoziemców, jest co do Włochów bardzo zaniedbaną. Zamiast dokumentów przynależności i kart pobytu, przedkładają oni rozmaite podejrzane paszporty, metryki chrztu itp. Sprzedają i wymieniają między sobą papiery legitymacyjne dowoli, tak że często niemożliwem jest stwierdzić ich tożsamość. Coraz powszechniejszem staje się zatem w Szwajcarji żądanie sanacji tych stosunków, które umożliwiają rozszerzanie terroru po całej Europie zachodniej. W radzie związkowej dr. Gobat z Berna, postawił przed kilku dniami wniosek, aby Szwajcarja wypowiedziała Włochom traktat o wzajemnem osiedlaniu się i na stały pobyt Włochów w Szwajcarji pozwalała tylko pod wyjątkowymi warunkami.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski
Piątek 10 sierpnia.
„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (10) Wawrzyńca. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 54 zachód o godzinie 7 minut 13.

Ruskie biskupstwa w Ameryce. „Rusłan" donosi, że w Ameryce mają być utworzone dwa biskupstwa gr.-kat., a jako przyszłych biskupów wymienia ks. Bieleckiego ze Lwowa i Faciewicza ze Stanisławowa.

Z okna spadła 14 letnia córka handlarza Frydzia Altschiler. Zadrzemała dziewczynka siedząc na oknie I piętra przy ulicy Bóżniczej, przechyliła się i spadła na ulicę. Na szczęście skończyło się na zranieniu skroni i krwiotoku ucha. Pozostawiono ją w opiece domowej.

Skaleczony dłutem. Dwóch chłopaków pokłóciwszy się wczoraj ze sobą, wszczęli bójkę, wśród której jeden drugiego (Jana Sokoła) palnął dłutem w okolicę lędźwi prawej. Rana zadana była na 1 centymeter głęboko.

Ze strychu. Walenty Maciejów, 22 letni służący przy ulicy Mickiewicza l. 8, idąc nieostrożnie ze strychu, spadł z drzwi zapadających strychowych. Odniósł ranę w głowę tłuczoną na 3 centymetry i silne potłuczenie. Odwieziono go do szpitala.

Na noże. Na głównym dworcu dwaj robotnicy pobili się wczoraj tak zapalczywie, że jeden z nich ugodził drugiego, niejakiego Jana Kota, scyzorykiem dwa razy w brzuch. Niebezpiecznie zranionego odwieziono do szpitala.

Samobójtwo. W Rusiłowie, pow. buczackiego, powiesił się w nieobecności żony, która przestraszona awanturami, wyprawianemi przez czułego męża, uciekła z domu, chałupnik Jan Macyszyn, 30-letni mężczyzna, ojciec jednego dziecka.

Uduszenie dziecka podczas snu. W Porchowej, pow. buczackiego, udusiła własnym ciężarem podczas snu żona tamtejszego wyrobnika, Jewdocha Romanowska, 6-tygodniowe dziecię płci żeńskiej, któremu w stanie pijanym ssać dawała.

Pożary. Dnia 22 zm. wybuchł pożar u Piotra Leżonia w Radgoszczy, w powiecie dąbrowskim i zniszczył dom, stodołę, dwie stajnie, nagromadzone zboże i wszystkie narzędzia rolnicze, wyrządzając szkodzę na przeszło 3000 koron. — Dnia 28 zm. pożar w Olejowie w powiecie złoczowskim, zniszczył dwie zagrody włościańskie z nagromadzonymi w nich zapasami zboża. Szkoda wynosi około 9000 kor. — W Baczowie w pow. przemyślańskim pastwą ognia padły dwie zagrody włościańskie. W płomieniach zginęło także 10 sztuk owiec. W Woli otałęskiej w powiecie mieleckim pożar zniszczył 7 zagród włościańskich. — W Śniatynie spaliły się dom i szopa Józefa Adlera. Ofiarą pożaru padły także wszystkie znajdujące się w szopie narzędzia gospodarskie.

Ofiary wody. W stawie w Jeziernej pławiąc konia, utopił się parobczak Jan Kryśków.

W Pokrowicach utonął w rzece Stryju, podczas przepędu wołów na pastwisko, znajdujące się po drugiej stronie rzeki, 9-letni Hnat Szczurków. Zwłok jego dotychczas nie znaleziono.

Podczas pławienia koni w Dunajcu utonął w Siennej w pow. nowosądeckim 28-letni parobek Józef Schabiński.

Z Bochni donoszą, że utonął tam podczas kąpieli w Wiśle 16-letni Tomasz Tabor.

Groźba zamachu na sułtana. Na rogach ulic w Stambule miały się pojawić afisze, opisujące śmierć cesarzowej austrjackiej Elżbiety z ręki anarchisty i śmierć króla Humberta, a zapowiadające taką samą śmierć sułtanowi. Podobno aresztowano z tego powodu wielu urzędników i oficerów.

Znany czeski agitator, dr. Karol Živny, został wczoraj za obrazę majestatu, przez trybunał orzekający, skazany na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

Zwracamy uwagę czytelników na powieść, której druk rozpoczęliśmy na czwartej stronie „Dziennika". Jestto powieść Headona Hill, tłumaczona z angielskiego pt. „Na carskim szlaku". Treścią jej, na tle romansu młodego oficera gwardji przybocznej z arystokratyczną nihilistką, jest zaciekła walka pomiędzy tajną policją rosyjską, a nihilistami, którzy w czasie podróży cara Mikołaja II, urządzili cały szereg nieudałych zamachów. Powieść ta, którą przetłumaczono na wszystkie języki europejskie, wywołała niezwykłą sensację, jest ona bowiem widocznie opartą na źródłach nie dla wszystkich dostępnych i oświeca wiele zagadkowych faktów, jak np. nagłą, a niewyjaśnioną śmierć ks. Łobanowa w wagonie kolejowym. Przykuwa ona formalnie uwagę czytelnika, zwłaszcza w tych ustępach, które dotyczą nieubłaganej, zajadłej walki rosyjskich rewolucjonistów z rosyjską policją, prowadzonej z równą z obu stron zręcznością. Zarówno pod względem faktury, jak też i treści, nie tylko dorównywa, ale w wielu punktach przewyższa Savage'a „Urzędową żonę", który to utwór, zarówno jako powieść, jak też jako rzecz sceniczna, wywołał tak niezwykłe zainteresowanie.

Manewry cesarskie w Galicji. W galicyjskich manewrach wezmą udział następujące oddziały wojsk: pułki piechoty nr. 1, 5, 9, 10, 13, 15, 20, 24, 30, 34, 40, 41, 45, 54, 55, 56, 57, 58, 60, 77, 80, 85, 89, 90, 93 i 95, tj. z każdego po 4 bataljony, oraz po 3 bataljony z pp.: nr. 18, 65, 66 i 67; dalej bataljony strzelców nr. 4, 5, 12, 13, 16, 17, 24, 29, 30 i 32; pułki dragonów nr. 1, 2, 3, 4, 10, 12 i 14; pułki huzarów nr. 4, 8, 10, 12 i 14; pułki ułanów nr. 1, 2, 3, 16, 17, 18, 28, 29, 30, 31, 32 i 33.

Następnie pułki dywizji artylerji nr. 1. 2, 3, 16, 17, 18, 28, 29, 30, 31, 32 i 33; pułki piechoty obrony krajowej nr. 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 35 i 36; pułki ułańskie obrony krajowej nr. 1. 3 i 4; pułki piechoty honwedów nr. 9, 10, 11 i 12, oraz pułk huzarów honwedów nr. 5. Łącznie około 170.000 ludzi.

Ponadto wyruszą według *ordre de bataille* także oddziały techniczne, oraz sztaby komend będą wyposażone w balony *capt v.* W Jaśle utworzoną będzie także sekcja dla uzupełnienia map wojskowych.

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, ulica Łyczakowska.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum Thorna**. Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

* **W teatrze Olympia** dziś w piątek odbędzie się ostatnie High-Life przedstawienie. W niedzielę nieodwołalnie ostatnie przedstawienie w teatrze Olympia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.
Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie złożył p. Erazm Lang, z oddziału techn. dyrekcji poczt z komersu zbywające 12 kor. 52 gr.

Notatki literackie i artystyczne.

Nowa opera. Leoncavallo opracował już całą partyturę swojej nowej opery pt. „Zaza". Opera ta wystawiona zostanie w listopadzie rb. w Teatrze lirycznym w Medjolanie.

Przekład. Dramat Sewera „Za kulisami", przełożony został przez Adolfa Czernego — redaktora „Slovanskiego prehledu" na język czeski.

„Das literarische Echo" pomieściło portret i ocenę ostatnich utworów Przybyszewskiego, przeprowadzając równocześnie porównanie między indywidualnością jego a Nietzschego. Porównanie wypadło dla Przybyszewskiego niezupełnie korzystnie.

Przekłady z polskiego na rosyjskie. — „Syn Otieczestwa" pomieścił przekład obrazku S. Żeromskiego pt. „Nagroda".

— Dwa utwory prozą W. Gomulickiego, a mianowicie „Pocałunek" i „Oracze", zostały również przełożone na język rosyjski. Pierwszy, wydrukowało „Siewiero-zapednoje słowo", a drugi gazeta „Wołyń".

O Mickiewiczu. W miesięczniku czeskim „Nasza doba" (wychodzącym w Pradze), zamieścił literat czeski, Ladyslaw Hofman, obszerne i ze znajomością przedmiotu napisane studjum.

Przekłady z Ruskina. Liczbę przekładów prac angielskiego filozofa-estety na język polski, pomnoży wkrótce przekład „Królowej powietrza", dokonany przez Wojciecha Szukiewicza, a znajdujący się już pod prasą.

Niewydane dotąd listy Karoliny Wittgensteinowej, wydrukowała „Neue deutsche Rundschau". Listy owe dotyczą Liszta i stanowią interesujący traktat o wykonawstwie, godzien uwagi muzyków.

Salon sztuk pięknych Aleksandra Krywulta w Warszawie, przeniesiony zostanie z dniem 1 września rb. do nowego lokalu — na Nowym Świecie" pod l. 63. Nowy ten lokal składa się z sześciu dużych sal, z których główna posiada oświetlenie górne, inne zaś światło górno-boczne.

Lwowskie „Echo" w Krynicy.

Z Krynicy donoszą nam 8 b. m.: Wczoraj odbył się w sali zdrojowiska koncert lwowskiego Tow. śpiewackiego „Echo" pod batutą p. Fr. Domiszewskiego. Towarzystwo to, kiedy tylko do nas zjedzie, zawsze ma zapewnione powodzenie materjalne, bo też zawsze przynosi z sobą miłą rozrywkę dla naszych letników. I wczorajszy koncert nie ustąpił niczem miejsca dawniej urządzanym. Wobec przepełnionej sali wykonało Tow. „Echo" szereg pieśni polskich twórców, z których wyróżnić należy prawdziwe cacka artystyczne, ułożone z motywów ludowych przez zaszczytnie znanego muzyka Jana Galla.

Niemałym sukcesem cieszył się też artysta lwowskiej opery p. Józef Szymański, który jest bardzo miłem zjawiskiem na estradzie koncertowej; prawie wszystkie pieśni zmuszony był powtarzać. Szczerze pochlebna wzmianka należy się również artyście sceny skarbkowskiej p. Nowackiemu i p. Andruszewskiemu za wygłoszone deklamacje.

Po koncercie bawiono się wesoło do świtu. W ciągu dwóch dni pobytu przyjmowali członków „Echa" tutejsi kuracjusze z staropolską gościnnością. I tak n. p. między innemi zaproszeni zostali do największego w Krynicy zakładu djetetycznego dr. Skórczewskiego, gdzie podejmowano ich wspaniałą kolacją, przy której wznoszono liczne toasty na cześć rodaków z pod zaborów. Przed koncertem odśpiewało „Echo" wobec licznie zebranej publiczności w parku zdrojowym pod figurą Matki Boskiej pieśni patrjotyczne, czem zaskarbiło sobie serca tych, którym pieśni tych śpiewać nie wolno.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 9 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·60; żyto gotowe 11·40 do 11·60, żyto na termin 11·— do 11·50; owies obroczny 12·— do 12·50, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·50 do 25·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 15·— do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75.

Mimo lepszej tendencji na targach zagranicznych, u nas usposobienie słabe trwa niezmiennie, a ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 9 sierpnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·42 do 8·44, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·06 do 8·07; żyto na wiosnę od 6·76 do 6·77, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·42 do 7·43; kukurydza na maj-czerwiec od 5·22 do 5·23, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·42 do 6·43, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·42 do 6·43; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·65 do 5·66; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·75 do 13·85, na wrzesień-październik od 13·85 do 13·95; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja ustalona.

— **Budapeszt** 9 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·07 do 8·08, na październik od 7·75 do 7·76; żyto na kwiecień 7·32 do 7·33, na październik od 7·— do 7·01; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·30 do 5·32; kukurydza na maj 1901 r. od 4·89 do 4·90, na sierpień od 6·21 do 6·22, na wrzesień od 6·10 do 6·12, rzepak na sierpień od 13·40 do 13·50. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 9 sierpnia *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 30·50 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 41·40 do 44·80. Tendencja słaba.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Rzym 9 sierpnia. Wczoraj po południu odjechał z Monzy pociąg ze zwłokami króla Humberta. Na trumnie było dużo wieńców, między nimi od królowej i od parlamentu. Trumna owinięta była czerwonym aksamitem, na którym znajdował się krzyż sabaudzki, szpada, hełm króla i chorągiew włoska. Za trumną niósł kapłan żelazną koronę, a wielkie tłumy ludności z odkrytą głową stały wobec przechodzącego konduktu.

Dzisiaj oczekuje ludność na wszystkich stacjach przybranych żałobnie pociągu, wiozącego zwłoki królewskie. Królowe Małgorzata i Marja Pia przybyły wczoraj wieczorem, przyjęcie było wzruszające.

Arcyks. Rainer przybył tu także, przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Visconti-Venostę i ambasadora austrjackiego. Orkiestra kompanji honorowej zagrała hymn austrjacki.

Rzym 9 sierpnia. Wagon, w którym umieszczono zwłoki króla Humberta, jest obity czarnem suknem i celem zabezpieczenia od ognia, impregnowany. Wnętrze wagonu wybito czerwonym jedwabiem i aksamitem i ozdobiono złotemi taśmami. Katafalk, na którym leży trumna, otaczają cztery żelazne kandelabry.

Czterech kirasjerów pieszych będzie przy zwłokach trzymać straż honorową. Koń, który będzie szedł za trumną króla, był jego ulubieńcem. Większa część pań z tutejszego towarzystwa przywdziewa toalety żałobne, a z miejsc kąpielowych nadchodzą wiadomości, że przykład ten znalazł liczne naśladowczynie.

Rzym 9 sierpnia. Król Wiktor Emanuel i królowa Helena przybyli dziś o 10 rano do Rzymu, na dworcu powitali ich ministrowie, prezes senatu, jakoteż wielu senatorów, deputowanych i reprezentantów władz. Królestwo udali się z dworca wprost do Kwirynału. W drodze wznosiły na ich cześć tłumy ludności owacyjne okrzyki.

Rzym 9 sierpnia. Parę królewską powitały wczoraj, pomimo strasznych upałów, niezliczone tłumy ludności. Podczas jazdy eskortowali powóz królewski z przodu i z tyłu karabinierzy, a po bokach po dwóch oficerów. Zachowanie się ludności było wzorowe. Około Kwirynału zgromadziły się ogromne tłumy milczącego ludu. Na ulicach wstrzymano ruch powozów.

Rzym 9 sierpnia. Z Medjolanu donoszą tu, iż Bresci stanowczo nie chce składać żadnych zeznań. Również nie chciał się dać fotografować. Odfotografowano go jednak w ten sposób, iż w chwili, gdy myślał, iż nikt na niego nie patrzy, zdjęto z niego fotografję.

Wzburzenie wśród ludności przeciw Bresciemu potęguje się z dniem każdym. Wśród okrzyków: „Precz z mordercą! My chcemy jego śmierci!", przeciągały onegdaj i wczoraj tłumy publiczności po ulicach Monzy i nie chciały się dać uspokoić, póki im nie przyrzeczono, iż rząd zastanowi się nad tą sprawą.

Rzym 9 sierpnia. Z dobrego źródła dochodzi wiadomość, iż minister sprawiedliwości oświadczył na radzie gabinetowej, że śledztwo przeciw Bresci'emu już ukończono i że w najbliższym czasie odbędzie się rozprawa. Jedna z oficjalnych korespondencyj donosi, że wkrótce będą ogłoszone bardzo ważne wiadomości spisku przeciw królowi Humbertowi.

Rzym 9 sierpnia. Podług prywatnej depeszy z Medjolanu, wstępnego śledztwa w sprawie Bresciego jeszcze nie ukończono. Wiele momentów śledztwa wskazuje na bezwarunkowe istnienie spisku, którego organizacja nie jest jeszcze dosyć jasną. Bresci wzbrania się dawać odpowiedzi na pytania w tym kierunku. Spodziewają się, że poszukiwania i doniesienia policji francuskiej wiele przyczynią się do rozjaśnienia sprawy.

Rzym 9 sierpnia. W poniedziałek rano porozlepiano tu odezwy anarchistyczne na domach przy Via nazionale. Odezwy te zawierały groźby przeciw monarchom, społeczeństwu i t. p. Policji udało się przyaresztować pewnego młodego człowieka właśnie w chwili, gdy taką odezwę nalepiał na murze koszar na Magnanapoli.

Londyn 9 sierpnia. Jeden z tutejszych redaktorów rozmawiał z głównym przewódcą anarchistów hr. Malatestą. Rzekł on, iż gdy rządy będą usiłowały zgnieść propagandę anarchistyczną — to wybuchnie jawny ich bunt. Im gwałtowniejsze będzie prześladowanie, tem więcej będzie rewolucyjnych czynów. Nie chcemy być uciskani, anarchizm nie może być powstrzymany, jego rozwój jest powolny, ale pewny. Jeżeli społeczeństwo chce, aby nie było takich czynów, jakie dziś opłakuje, to niech polepszy stosunki robotnicze, niech da im wolność i nadzieję.

Zagrzeb 9 sierpnia. Włoski anarchista Wiktor Cividini z Udiny, robotnik ceglarski, którego aresztowano za pochwalenie w restauracji morderstwa Bresciego, powiesił się w celi więziennej.

Rzym 9 sierpnia. Pociąg, wiozący zwłoki króla Humberta, pod strażą ks. Aosty, hr. Turynu, ks. Wiktora Napoleona i ks. Oporto, przybył o wpół do 7 rano na tutejszy dworzec. Na dworcu oczekiwali, król Wiktor Emanuel, książęta rodziny królewskiej, specjalni reprezentanci dworów zagranicznych i członkowie ciała dyplomatycznego.

Zagraniczne dwory i rządy reprezentowane były w następujący sposób: Austro-Węgry reprezentował arcyks. Rainer, jako zastępca cesarza i deputacja pułku piechoty, którego właścicielem był król Humbert; Niemcy reprezentował książę Henryk pruski i deputacja 13 pułku huzarów; Anglję książę Arghyll; Francję gubernator Lyonu, generał Zédé i contreadmirał Naboba; Rosję w. ks. Piotr Mikołajewicz, generał br. Fredericks i adjutant przyboczny książę Bariatynski; Hiszpanję senator Pio di Savoia; Turcję radca stanu Turkhan basza i generał Nassir basza; Bawarję książę Ludwik Ferdynand i deputacja 19 pułku bawarskiej piechoty; Saksonję generał Treitschke; Argentynę poseł Moreno; Belgię generał-porucznik br. Buffin; Brazylję poseł Regis de Oliveiza; Bułgarję agent dyplomatyczny dr. Simagiew i podpułkownik Nazlamow; Danję książę Fryderyk; Grecję książę Sparty; Czarnogórę książę Mikołaj; Holandję baron Sitimar van Grovestins; Peru poseł Canevaro; Portugalję książę Oporto i deputacja wojskowa; Rumunję generał Jakób Lahovary; San Marino konsul generalny Azzuri; Serbję generał Michał Stretkowic; Szwecję i Norwegję poseł bar. Bildt; wreszcie Szwajcarję poseł Carlin.

We wszystkich ulicach, któremi wieziono zwłoki króla, tworzyły wojska szpaler. Ogromne tłumy ludności napełniały ulice i place. Wszy-

scy odsłoniętem głowy za zbliżeniem się trumny dawali wyraz głębokiej żałobie. Trumnę wieziono na rydwanie, skonstruowanym z lawet armatnich. Cały pochód przybył do Panteonu, gdzie po odprawieniu ceremonji pogrzebowych przez arcybiskupa Genuy w asystencji duchowieństwa, zwłoki złożono.

Rzym 9 sierpnia. Dziś już od wczesnego rana zapanował w całem mieście niezwykły ruch ludności, powiększony jeszcze wymaszerowaniem na ulice wojsk załogi Rzymu i innych załóg, powołanych do Rzymu. Pochód żałobny przechodził przez następujące ulice i place: Piazza di Termini, via nationali, Piazza venezia, via plebiscito, Corso Vittorio Emanuele, via dei Caesari i via della Minerwa. Na tych wszystkich ulicach wznoszą się po obu stronach wysokie maszty, przybrane gałęziami cyprysów, wiązankami palm i czarnemi chorągwiami. Festony zieleni zwieszały się na słupach z jednej strony ulic na drugą. Wszystkie latarnie i lampy elektryczne poobszywane były krepą. Wszystko to tworzyło razem widok niezmiernej żałoby. Z Monte Citorio i z Kapitolu rozbrzmiewały od czasu do czasu żałobne dzwony; od czasu do czasu dawały się słyszeć salwy działowe. O g. 6 m. 30 rano przybył na dworzec żałobny pociąg, również przybrany czarnemi flagami. Wagon, w którym umieszczoną była trumna, przybrany był wewnątrz mnóstwem kwiatów. Przy trumnie odbywali straż: książę Aosty i hr. Turynu, a jeden z księży Kapucynów odmawiał modlitwy. Na dworcu zgromadzone były wszystkie władze, senatorowie, deputowani i ministrowie, reprezentanci rządów i w. i. O g. 7 przeniesioną została trumna na znajdujący się 8 oficerów do kaplicy, urządzonej w głównej sali przyjęć na dworcu, naprzeciwko Piazza di Termino. Salę w tym celu wybito kirem, ozdobionym srebrnemi bordiurami. Tutaj jeden z duchownych msgr. Lanza pobłogosławił po raz pierwszy trumnę, a gdy ją przeniesiono na rydwan żałobny, pochód ruszył powoli z miejsca.

Na czele postępował szwadron kawalerji, a za nim wojskowa kapela; następnie maszerowały niezliczone oddziały wojska, między nimi oddział marynarki, i w. i. Dalej główny komendant wojsk, które stanowiły kondukt, jechał konno w otoczeniu sztabu.

Następnie szły deputacje profesorów szkół średnich, burmistrz Rzymu z radą miejską, rada miejska Turynu, prezydenci sądów cywilnych i handlowych, senat akademicki uniwersytetu rzymskiego, prefekt Rzymu z radą prefektury, generałowie, deputacja sztabu generalnego marynarki, senatorowie, deputowani, reprezentanci rządów i dworów zagranicznych i w. i. Dalej postępowali trębacze, a następnie duchowieństwo. Szło około stu księży i stu mnichów żałobnych.

Następnie jechał rydwan żałobny, a za nim rodzina królewska i niezliczone tłumy ludności.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 9 sierpnia. Podług telegramu nadesłego tu z austro-węg. okrętu „Zenta", wojska sprzymierzone zajęły w dniu 5 sierpnia Peitsang, miejscowość położoną na północ od Tientsinu. Wojska chińskie uciekły. W walce brało udział 16 ludzi z „Zenty"; żaden z nich nie jest ranny.

Waszyngton 9 sierpnia. Rząd Stanów Zjednoczonych posłał konsulowi Gowdnerowi depeszę z przeznaczeniem do oddania Czungijamenowi, a zawierającą ultimatum, ponieważ położenie już nadal jest nie do zniesienia.

Haaga 9 sierpnia. Rząd otrzymał depeszę z Pekinu pod datą wczorajszą, z której dowiedział się, że holenderskie poselstwo zostało spalone jeszcze 22 czerwca; minister rezydent i sekretarz mają się dobrze i spodziewają się odsieczy w przeciągu 14 dni.

Berlin 9 sierpnia. „Biuro Wolfa" donosi: Od pierwszego sekretarza legacyjnego niemieckiego poselstwa w Pekinie, Prittwitza, nadeszła następująca depesza, datowana 4 bm. w Tsinan; „Od 21 lipca położenie jest niezmienione. Nieprzyjaciel nie przypuszcza do nas ataków, ani też nie zasypuje nas ogniem granatów, trwa tylko od czasu do czasu ogień karabinowy. Stan zdrowotny pomiędzy członkami naszego poselstwa dobry. Ranni znajdują się na drodze do zupełnego wyzdrowienia".

Hanower 9 sierpnia. „Kurjer Hanowerski" donosi: Cesarz Wilhelm zwrócił się w poniedziałek wieczór telegraficznie z Wilhelmshöhe do hr. Waldersee z zapytaniem, czy on nie byłby skłonnym, aby zapobiedz dalszym różnicom pomiędzy komendantami wojsk sprzymierzonych w Chinach, udać się do Chin, celem objęcia naczelnego dowództwa nad wszystkiemi wojskami sprzymierzonemi w Chinach i czy przyjąłby odpowiednią nominację? Hr. Waldersee zgodził się i wyjechał zaraz do Wilhelmshöhe, aby odebrać dalsze instrukcje.

Hamburg 9 sierpnia. Car przysłał generałowi Waldersee depeszę, w której wyraża radość, z powodu zamianowania go głównodowodzącym w Chinach.

Berlin 9 sierpnia. Według dziennika „Post" odjeżdża Waldersee za 14 dni do Chin.

Wiedeń 9 sierpnia. „Wiener Abendpost" potwierdza, że zamierzone jest wzmocnienie austro-węgierskiej eskadry na wodach chińskich, przez wysłanie do Chin nowego krążownika torpedowego „Leopard", który wkrótce spuszczony będzie na wodę.

Komendantem „Zenty" w miejsce Thomanna zamianowany został kapitan fregaty Skala.

Rzym 9 sierpnia. Donoszą z Hong-kongu, że edykt cesarski z 2 bm. zarządził, ażeby posłowie pod osłoną wojsk chińskich udali się do Tientsinu.

Hong-kong 9 sierpnia. Trzy tysiące „czarnych flag" wyruszyło z Kantonu, widocznie, aby się udać do Pekinu.

Londyn 9 sierpnia. „Daily Mail" donosi z Czifu pod datą 7 b. m., że Rosjanie zajęli dzielnicę chińską w Niuczuang i obwarowali ją.

Wiedeń 9 sierpnia. Od austro-węgierskiego zastępcy w Pekinie, sekretarza legacyjnego Rosthorna, nadeszła do ministerstwa spraw zagranicznych szyfrowana depesza z Pekinu z datą 4 sierpnia. Wszelkie powody są za tem, że ta depesza jest autentyczną. Treść jej następująca: Budynek poselstwa austro-węgierskiego został wraz z inwentarzem i archiwum w dniu 21 czerwca spalony; od 20 czerwca wraz z oddziałem francuskim, broniliśmy poselstwa francuskiego, które było bezustannie ostrzeliwane ogniem działowym i karabinowym. Część gmachu została zburzoną za pomocą min. Straty nasze są następujące: kapitan Thomann i 3 marynarzy zabitych, 3 żołnierzy ranionych ciężko; życiu ich jednak nie grozi już niebezpieczeństwo. Od 16 lipca ataki nieprzyjaciół ustały.

Londyn 9 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu dnia 5 bm.: Dzisiaj nad ranem o godz. 3 pod 4 przyszło pod Peitsang do starcia między wojskami sprzymierzonemi a silnym korpusem Chińczyków; straty Rosjan wynoszą 800 ludzi, Anglików 50; straty Niemców i Japończyków nie są bliżej znane, w każdym razie były także znaczne. Drogę do Pekinu uważają już teraz jako otwartą.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 9 sierpnia. Lord Roberts donosi z Pretorji 7 b. m.: Obawiam się, że załoga nasza w Elandsriver po walce z nieprzyjaciółmi dostała się do niewoli. Lord Kitchener ściga jenerała De Weta, który wczoraj przekroczył rzekę Vaal.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 9 sierpnia. „N. fr. Presse" zwraca uwagę z powodu podróży p. Szella do Ischl, że okoliczność, iż obaj prezydenci gabinetów nie udają się razem na dwór cesarski, nie wyklucza tego, że między obu mężami stanu miała miejsce poważna dyskusja, która w późniejszej chwili mogłaby doprowadzić do ważnych rozstrzygnięć.

Jako krytyczny termin w tym względzie oznaczają w kołach politycznych połowę września, a omawianie wewnętrznego położenia w Austrji i jej wpływu na Węgry, czem się obecnie zajmuje węgierska prasa pilnie, zajmuje, jest jak zdaje, przygrywką do niespodziewanych kroków, z którymi węgierski prezydent gabinetu wystąpi może w powyżej podanym terminie.

Pilzno 9 sierpnia. „Pilzeńskie Listy" donoszą z Pragi, że w miesiącu wrześniu będzie zwołane do Pragi zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania, których narady będą bardzo ważne. Na tem zgromadzeniu nie będzie chodziło tylko o dalsze postępowanie posłów czeskich w parlamencie, ale będzie także omawiana kwestja ewentualnego rozwiązania izby poselskiej i nowych wyborów.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 9 sierpnia. Izba lordów odroczona została mową tronową, w której powiedziane jest, że stosunki Anglji z mocarstwami europejskiemi i z Ameryką są ciągle przyjazne. Co się tyczy wojny w Afryce południowej, zaznacza mowa tronowa fakt aneksji wolnego państwa Oranji. W sprawie Chin wspomina mowa o bezprzykładnych zbrodniach tam popełnionych i o współwinie w nich rządu chińskiego. Królowa i sprzymierzeńcy czynią największe wysiłki, aby sprawców zbrodni sprawiedliwie ukarać.

Londyn 9 sierpnia. W izbie gmin odczytał Brodrick szyfrowaną depeszę posła angielskiego Macdonalda z Pekinu z 3 bm., w której Macdonald stwierdza, że wszyscy mają się dobrze. Ogień działowy ustał od 16 lipca i słychać tylko ogień karabinowy. Straty są małe, wszystkiego padło 4 Anglików, a 26 jest rannych, między którymi znajduje się także korespondent „Timesa" Morrison. Stan rannych z wyjątkiem jednego jest dobry.

Oprócz tego odczytał Brodrick drugą depeszę, w której admirał Bruce donosi z Czifu pod datą 6, że Chińczycy o dwie mile za Tientsinem pod Hsi-ku zostali zaatakowani i spędzeni ze swoich stanowisk. Sprzymierzeni obsadzili Pei-tsang. Marsz na Pekin się rozpoczął.

Wiedeń 9 sierpnia. Koloman Szell wyjechał wczoraj popołudniu do Ischlu.

Wiedeń 9 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, opuszcza dzisiaj Vittel i przybędzie jutro do Wiednia.

Wiedeń 9 sierpnia. Dyrektor znanej pilzneńskiej firmy Skoda, zmarł nagle na udar sercowy.

Budapeszt 9 sierpnia. Stan zdrowia biskupa Białogrodu, Szastera, który tknięty był atakiem apopleksji, jest zły, lekarze nic robią nadziei utrzymania go przy życiu.

Budapeszt 9 sierpnia. Wiceprezydent węgierskiej izby magnatów Józef Szlavy. zmarł w 85 roku życia.

Budapeszt 9 sierpnia. Z powodu śmierci wiceprezyeenta węg. izby magnatów Szlavy'ego, polecił cesarz wyrazić telegraficznie swoje współczucie.

Budapeszt 9 sierpnia. Gmina Belad w komitacie bareskim nawidzoną została przez huragan i powódź, przyczem zachodzi obawa, że się okażą straty w ludziach.

Petersburg 9 sierpnia. Czasowy kierownik ministerstwa spraw zagranicznych po Murawiewie, hr. Lahmsdorf, mianowany został stałym kierownikiem spraw zagranicznych Rosji.

Berlin 9 sierpnia. „Reichsanzeiger" donosi, że choroba, na którą zapadł przybyły niedawno do portu w Hamburgu na jednym z okrętów marynarz Raulut, a którego następnie izolowano w eppendorfskim domu chorych, jest dżumą. Stan chorego jest zadowalniający. Wszystkie inne osoby, znajdujące się pod obserwacja lekarską, mają się dobrze. Należy przypuszczać, że wypadek ten będzie odosobniony.

Wiedeń 9 sierpnia. Cesarz pozwolił, aby w dniu 18 sierpnia podczas uroczystości obchodu 70-tej rocznicy urodzin cesarskich, zdjętą była żałoba dworska.

Berlin 9 sierpnia. Wczoraj wieczór przybyła do Wilhelmshöhe sztafeta włoska, prowadzona przez porucznika Boselliego. Boselli wręczył cesarzowi Wilhelmowi własnoręczne pismo zmarłego króla Humberta.

Bukareszt 9 sierpnia. „Ajencja rumuńska" zwraca uwagę na doniesienie niegdyś wiernokonstytucyjnego organu „Constitutionell", jakoby minister spraw zagranicznych polecił ajentowi dyplomatycznemu w Sofji, aby tenże zrobił uważnym rząd bułgarski na prowadzoną usilnie przez poddanych bułgarskich agitację macedońską. Propaganda ta w zupełności równa się propagandzie anarchistycznej na Zachodzie. Wobec tego rząd rumuński musiałby wobec mieszkających w Rumunji poddanych bułgarskich zastosować surowe środki.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Pamięci wielkiego mistrza. 400-setna rocznica narodzin Benvenuta Cellini'ego obchodzona ma być uroczyście we Włoszech. Mistrz florencki w swej autobiografji zaznacza, że urodził się w nocy po Wszystkich Świętych r. 1500 we Florencji.

Kongres Murzynów. Pierwszy kongres międzynarodowy Murzynów, a raczej, jak brzmi nazwa urzędowa, „konferencja panafrykańska" odbędzie się w tych dniach w Londynie, w Westminster Town Hall. Na konferencję przybędzie dwustu delegatów ze wszystkich części świata, a między przybywającymi w Londynie znajduje się dr. Stracker, pierwszy Murzyn, zajmujący stanowisko sędziego śledczego w Stanach Zjednoczonych.

Ile konsumujemy kawy? W r. 1898–99 oszacowano zbiór kawy na całym świecie na 13,234.000 bel, w roku 1899–1900 zaś na 14,891.000 bel. Z tych prowincja Rio dostarczyła 3,760.000, prowincja Santos 6,225.000, a cała Afryka tylko 240.000 b. Na rok 1900–1 spodziewany jest zbiór mniejszy o jakie miljon bel.

Zaburzenia w Odesie. Zaburzenia antisemickie, jakie miały miejsce w dniu 29 i 30 lipca br. w Odesie, o których podaliśmy przed kilku dniami, zaczęły się na ulicy Tyraspolskiej, Kołontajówce i innych, zamieszkałych przez ubóstwo żydowskie. Splądrowano tu mnóstwo traktjerni, sklepików, straganów i t. p.

Działo się to 29 zm. Nazajutrz zaburzenia przeniosły się do lepszej części miasta; na ulicy Derybasowskiej splądrowano ogromny magazyn. Nadto ucierpiały: księgarna Rozowa, magazyny moskiewskiego tow. Emila Zindela, skład mebli br. Thonet, magazyn artystyczny p. F. Lurje, cukiernia Ambatielo, magazyn Mangubi, Melisarato, Milnera, Babadagly, Fochta i Auderskiego; największe straty poniósł zegarmistrz Bażański, w którego magazynie rozbity został w kawałki wielki zegar wystawowy.

Oryginalny strejk. Wśród nowojorskich krawców damskich, wybuchł rodzaj strejku, oświadczyli bowiem, że więcej nie będą się poddawali kaprysom królowych dolarów. Celem lepszego bronienia się przed wymysłami swoich klientek, założyli nawet towarzystwo, które nazywa się „Związkiem krawców damskich w Nowym Jorku." W wielu procesach, które nieszczęśliwi krawcy prowadzą ze swojemi klijentkami, żądają oni zawsze orzeczenia rzeczoznawców, ponieważ — jak słusznie twierdzą — ani trybunały, ani poszczególni sędziowie nie rozumieją się na szczegółach toalety. Rzeczoznawców ustanawia rząd. Oprócz tego domagają się, aby parlament uchwalił ustawę, broniącą ich przed kaprysami miljonerek. Jeden z nowojorskich, najbardziej znanych krawców, opowiedział pewnemu dziennikarzowi kilka faktów, rzucających jaskrawe światło na kapryśność bogatych jankesek: „W obecnym stanie rzeczy — mówił czcigodny igiełka — jesteśmy zupełnie zdani na łaskę i niełaskę kapryśnych klijentek. Kiedy dama nie chce przyjąć zamówionej sukni, to potrzebuje ją tylko krawcowi odesłać z uwagą, że dobrze nie leży. Procesy w takich razach z reguły przegrywamy. Dama idzie do sądu, przysięga, że suknia źle leży i że się jej nie podoba i — sprawa skończona.

Rozgłośne morderstwo zajmuje obecnie umysły mieszkańców Lyonu. W tych dniach dwaj młodzi ludzie, udawszy się na połów ryb, zatrzymali się przy łące, aby nałapać potrzebnych do połowu robaków. Zaledwie usiedli, zobaczyli ukryty w wysokiej trawie worek, związany sznurem. Potrąciwszy go nogą, dostrzegli, że wydobywa się z niego na powierzchnię różowa piana. Jakież było ich przerażenie, gdy przeciąwszy sznur, dostrzegli wydobywające się, jakby za poruszeniem sprężyny, nogi ludzkie. Zaniepokojeni pobiegli uprzedzić o tem policję, która z worka wyjęła ciało 18-letniej dziewczyny. Rysów nieszczęśliwej niepodobna było rozpoznać, tak były zmienione. Morderca, aby pomieścić ciało w worku, wepchnął je siłą, chcąc zawiązać worek, musiał je zgiąć, gdyż worek był niewielki. Morderca uczynił wszystko, aby ofiary jego nie można było rozpoznać: włosy poobcinał, twarz obdarł prawie ze skóry podrapaniami i zadanemi ranami. Zauważono również, iż ohydny zbrodniarz usiłował odpiłować nogę prawą. Przypuszczalnego mordercę zatrzymano. Zwie się Józef Dulac.

Raj dla dziennikarzy. O ziemi obiecanej dla dziennikarzy rozpisują się gazety amerykańskie. Najdroższe dzienniki wychodzą w Alasce. Żaden dziennik na świecie nie kosztuje tyle, co „The Nome Gold Digger". Jest to mały świstek, zadrukowany na cztery strony; ukazał się on w Cap Nome w grudniu. Górnicy płacą po 2 szylingi za egzemplarz (około 1 rs.). Jego przedsiębiorczy wydawca, p. Cassius Coe, dziennikarz z San Francisco, podaje rozmaite wiadomości, pragnąc zadowolić wszystkich czytelników i nie licząc się wcale z prawdą. Idzie tu o zwabienie jak najwięcej ludzi do Alaski i tem samem o powiększenie grona abonentów. Wypisuje też takie brednie na przynętę:

„Bogactwa, osiągnięte w ostatnich czasach przez właścicieli kopalń w Nome City, są poprostu bajeczne. Przygody romantyczniejsze od najciekawszych romansów. Jeden z miljonerów był dawniej misjonarzem, drugi majtkiem, trzeci włóczęgą bez szylinga przy duszy. Teraz poprostu kąpią się w złocie."

Brak materjału stanowi główną trudność w redagowaniu owego dziennika, lecz wydawca radzi sobie w ten sposób, że albo wiadomości bierze wprost z głowy, lub też przedrukowuje stare dzienniki angielskie; resztę miejsca zapełnia opisem natury miejscowej. W Klondyke wychodzi także kilka dzienników, sprzedawanych po szylingu za egzemplarz. Pierwszy dziennik w Dawson City pt. „The Misser", wyszedł w październiku 1890 r. Niebawem ukazały się trzy inne, sprzedawane także po 1 szylingu za egzemplarz. Za cal miejsca, zajętego ogłoszeniami, płaci się 30–50 rubli, Co tydzień wychodzi po 5 do 10.000 egzemplarzy tych pism. Redaktorowie wyruszają w saneczkach, zaprzęgniętych w psy szybkonogie; pędzą na poszukiwanie jakiego ostatniego pisma nowojorskiego, które sprzedaje się niekiedy po 50 rs. (5 ft.). Dzienniki w Dawson City wychodzą raz na tydzień w dni nieoznaczone, albowiem każdy egzemplarz jest zależny od wiadomości nadchodzących z zewnątrz Dawson City może się poszczycić, iż w gronie swych obywateli ma publicystkę. Dama ta pobiera po 5 ft. (50 rs.) tygodniowo. Pewien roznosiciel zarabia po 100 rs. tygodniowo na sprzedaży dzienników, pobierając po 10 prc. od egzemplarza.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 sierpnia.

(fr.) Walory węglowe i żelazne uległy dziś w Berlinie bardzo znacznej zniżce. Bezpośrednim powodem tego spadku były doniesienia z Brukseli, iż konsumcja węgla w Belgji zmniejsza się, że zwłaszcza belgijskie huty szklane mniej zamawiają węgla, a w najbliższej przyszłości jeszcze mniej potrzebować go będą, gdyż zagraża im strejk robotników. Jeżeli się przez kilka miesięcy okłamuje publiczność, iż węgla za mało jest na świecie i w jesieni nie będzie go można wcale dostać, a naraz donoszą z Belgji, że tam jest go więcej niż potrzeba, to nie dziw, iż następstwem tej wiadomości był ogromny spadek kursu akcyj węglowych. Wobec tych wiadomości z Berlina, pogrążył się nasz targ w zupełnej bezczynności, a notowania kursów są przeważnie tylko nominalne.

Wiedeń 9 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł kredyt. 663·—, Akcje węg. Zakł. kred. 664·50, Akcje Anglobanku 276·75, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Laenderbanku 415·—, Akcje Bankvereinu 494·50, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 655·—, Akcje kolei połudn. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 280·—, lit. b) 274·—, Akcje kol. Elbethal 456·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 528·—, Akcje Alpiny 452·—, Akcje Rima Muranji 514·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1790·—tow 1820·—, Akcję fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 286·—, Oblig. węg. indemn. 91·15, Renta majowa 97·50, Austr. renta koron. 97·55. Węgierska renta koronowa 90·75, 56 l. listy Tow. kred ziems. 90·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·50, Marki 118·45, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 sierpnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Pinińska z Grzymałowa. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Komorowski z Ulanowa. Hr. A. Tyszkiewicz z Uhrynowa. Hr. A. Bogusz z Rosji. H. Grekowa z Zakopanego. Dr. Bela Rild z Micheli (Węgry). B. Mokruński ze Stanisławowa. L. Noss z Czortkowa. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. E. Polmann z Eberfeldu. R. Kański z Dołhego. J. Bilińska z Podola ros. A. Wybranowski z Czupernosów. K. Malczewski z Krakowa. M. Nikorowicz z Kałusza. J. Skibniewski z Rosji. M. Bogdańska z Władypola. Dr. Łukasiewicz z Krakowa. W. Waligorski z Rożniatowa. W. Mańkowski z Podola ros. O. Sala z Wysocka. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna.

Nadesłane.

(Rubrvka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Z dziejów samobójstwa.

Zdawałoby się, że człowiek, istota stworzona na obraz i podobieństwo boże, powinien uważać życie nietylko za swoją i wyłączną własność, a temsamem nie powinien — do naturalnego kresu nie dotarłszy, — zrzucać go z ramion, jak podróżny zrzuca tobołek, skoro mu ciężyć zacznie zanadto.

Wiemy jednak dobrze, że skrupuły pod tym względem istniejące, są bardzo słabe, a liczba samobójstw, zwłaszcza w czasach ostatnich, wzrosła niepomiernie.

Znamiennym jest fakt, że w miastach są samobójstwa o wiele częstsze, niż na wsi; jest to jednak łatwem do zrozumienia, skoro sobie uprzytomnimy, że po wsiach jest wogóle mniejszy niż w miastach przyrost ludności, mniejsze wymagania i potrzeby, oraz, że wszystkie prawie żywioły „niezadowolone" wędrują zwykle do miasta. To wyjaśnia także, dlaczego najwięcej samobójstw w mieście przypada na klasę robotniczą i służących, a więc właśnie na ludzi rekrutowanych ze wsi.

Religja katolicka wywiera wpływ zbawienny na samobójstwo, jak to wykazują dzieje Rzymu, gdzie z nastaniem katolicyzmu, nastąpił znaczny spadek liczby samobójstw. Zresztą najwięcej samobójstw wydarza się u protestantów. Co do żydów, to stosunek ich do katolików pod tym względem jest 1:10. Zajęcie wywiera też wpływ na samobójstwo. Najwięcej samobójców spotykamy u ludzi bez stałego zajęcia, a więc u wyrobników, służących i — artystów.

Jednym z najczęstszych motywów samobójstwa jest — choć się to na pozór mało prawdopodobnem wydaje: naśladownictwo i zaraza duchowa. Jest rzeczą dawno dowiedzioną, że choroby umysłowe udzielają się masom ludzkim daleko łatwiej, niż najzaraźliwsze choroby fizyczne. W historji i literaturze znajdujemy mnóstwo przykładów epidemji psychicznej. Św. Augustyn wspomina, że w pewnym kraju wybuchła epidemja obłędu u kobiet, wśród którego zdawało się im, że są przeobrażone w konie. Zachowanie się tych chorych było też zupełnie odpowiednie do urojonego mniemania o sobie. Podobna epidemja wybuchła w XVII. wieku we Francji pod nazwą wilkołactwa. Dotknięci nią ludzie, w mniemaniu, że są wilkami, popełniali najokropniejsze zbrodnie. W r. 1667 rozegrała się w Szkocji wielka sprawa czarownic. Kobiety, stawiane przed sąd twierdziły, że są wronami, zającami itd. Podobne fakty spostrzegać można obecnie w Abisynji, gdzie znów młode dziewczęta popadają w stan, w którym im się wydaje, że są hjenami. Do takich zaraz duchowych, zaliczyć też bądź co bądź wypada: wyprawy krzyżowe dzieci, epidemję religijną w Szkocji w r. 1841 i w Amsterdamie w r. 1876...

Zaraza duchowa może objawiać się w rozmaitych postaciach, między innemi także pod postacią samobójstwa; epidemje takie spostrzegano już nieraz po pensjonatach, koszarach, szkołach. W nieco mniejszym stopniu możemy spostrzegać epidemje samobójcze i obecnie; określamy je jednak zwykle skromniejszą nazwą: naśladownictwa. Naśladownictwo to objawia się np. w wyborze miejsca czynu, lub sposobu odebrania sobie życia. Każde oryginalne samobójstwo znajduje zaraz naśladowców i może przybrać łatwo cechę epidemji. Pliniusz wspomina, że na jednej wyspie koło świątyni Apollina, rzuciła się raz z obok położonej skały para zakochanych w morze. Od tego czasu miejsce to ciągle było nawiedzane przez samobójcze pary i dostało nawet nazwę, podobnie jak i sam sposób odebrania sobie życia „skoku zakochanych". Na wyspie Keos samobójstwo jednego starca stało się potem regułą i kto tylko dożył sędziwego wieku, pozbawiał się życia, by nie być ciężarem dla młodszych. Filozof Zenon w Atenach wykładał tak pięknie o samobójstwie, że uczniowie w oczach jego pozbawiali się życia, a św. Augustyn wspomina, że niejaki Kleombrot po przeczytaniu dzieła Platona „O nieśmiertelności duszy", rzucił się w morze.

W r. 1772 powiesiło się we Francji 15 inwalidów po kolei na jednym i tym samym haku tak, że w końcu po wielkich debatach, hak ten usunięto, co rzeczywiście wywarło radykalny skutek. Przy końcu zeszłego wieku było w Londynie modnem rzucanie się z pewnego pomnika na dół. Przybrało ono takie rozmiary, że w końcu magistrat kazał pomnik otoczyć żelazną balustradą. Tych kilka przykładów maluje nam chyba dosadnie wpływ psychiczny i zaraźliwość samobójstwa.

Przyznać jednak trzeba, że w dziedzinie samobójstwa przyjmują się nowe wynalazki, tylko powoli i rzadko który z tych, którym życie doczesne obrzydło, zastanawia się nad nowym, oryginalnym sposobem zakończenia swoich rachunków ze światem. Większość posługuje się starymi i wypróbowanymi środkami.

Do metod dawnych, a najczęstszych, należy powieszenie, utopienie, postrzał, rany kłóte i cięte, otrucie i rzucanie się z wysokości.

Do tego doliczyć należy metody nowsze, lecz równie popularne: rzucanie się pod koła pociągu i samobójstwo zapomocą elektryczności. W każdym wszakże razie, rodzaj samobójstwa zależny jest od warunków zewnętrznych, a stare przysłowie: „jaką bronią wojujesz, od takiej zginiesz", sprawdza się zupełnie. Statystyka wykazuje stale, że samobójcy używają tego sposobu odebrania sobie życia, który z ich zawodem w najbliższym jest związku.

Kucharki mają pod ręką zapałki fosforowe, trują się więc przeważnie fosforem; czasem użyje ta lub owa trucizny na szczury (arszeniku lub strychniny). Robotnicy fabryczni trują się kwasami, służba szpitalna, laboranci w aptekach — kwasem azotowym lub sublimatem; lekarze, aptekarze, chemicy — alkaloidami wogóle, lub sinkiem potasu, — damy zaś — morfiną itp. Postrzału używają wojskowi lub ludzie młodzi i energiczni, czasem jednak i starcy. Fryzjerzy podrzynają sobie gardło brzytwami, masarze rozpruwają brzuch. W okolicach lesistych przeważają powieszenia, nad wodą utopienia. Sposób odebrania sobie życia, zależy także od wieku osobnika. Kobiety i bardzo młodzi mężczyźni zwykle się trują, topią lub rzucają z wysokości. U mężczyzn w sile wieku przeważają postrzały, a dopiero w późniejszym wieku występują u obu płci inne sposoby.

Bardzo typowo przedstawiają się również poszczególne sposoby odbierania sobie życia. Postrzał dokonywany bywa najczęściej (a u „cywilnych" prawie zawsze) zapomocą rewolweru lub pistoletu; wojskowi, a zwłaszcza stopni niższych, używają znów niemal wyłącznie karabinu. Co do okolicy ciała, to głównie cios wymierza się w skroń (prawą) i serce. Wyjątkowo tylko godzą samobójcy w inne okolice ciała. I tak, w jednym przypadku, pozbawił się pewien żołnierz życia (w r. 1898) postrzałem w brzuch, a potem dopiero w serce.

Z karabinu najwygodniej jest strzelić sobie pod brodę. Postrzał bywa zwykle pojedyńczy, rzadziej wielokrotny (w roku 1893 — 37-letni mężczyzna pozbawił się życia kilkakrotnym postrzałem w serce). O wiele rzadziej stosowanym bywa postrzał pusty, rtęciowy lub wodny.

Z tego wszystkiego, a zwłaszcza z faktu, że samobójca używa zazwyczaj tej broni, jaką ma pod ręką i sposobu, który mu się wśród danych warunków najprostszym wydaje, wynika przedewszystkiem to, że bywają w życiu ludzkiem momenty, w których ponad wszelkiemi innemi uczuciami góruje tylko jedno: pragnienie jaknajszybszego wyrwania się z pod „opiekuńczych" skrzydeł losu. Wobec tego pragnienia — mniejsza o to, jakiemi pobudkami wywołanego — ustępują wówczas na plan dalszy wszelkie rozumowania, wszelkie filozoficzne teorje, a nawet blednie wobec niego sama groza śmierci — pomimo, że dla żyjącej istoty ludzkiej, zatem dla życia samego, musi być i jest śmierć — jako przeciwstawienie tego życia, jedynym naprawdę groźnym momentem.

(2)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

— Cicha woda, pomyślał w duszy Volbort, który go zaraz po wejściu do salonu poznał za pierwszem spojrzeniem. Jeżeli mówi po rosyjsku, dla czego nie użył tego języka? Jestto doprawdy zastanawiające, że amerykanin mówi po rosyjsku, nie rozumiejąc języka francuskiego.

Obaj panowie ukłonili się i wnet też zawiązali żywą rozmowę o podróży cesarskiej pary, przyczem amerykanin dość niezręcznie wypytywał o dalsze jej szczegóły, do czego dołączyła się, lekko żartując, sama księżna.

Księżna Olga Palicyn, córka najznakomitszego rodu w Rosji, była osobistością niezmiernie interesującą. Chociaż już liczyła 27 wiosen życia, posiadała świeżość twarzy, prawie jeszcze dziecinną. Zęby miała nadzwyczajnej białości, usta zarysowane uroczo; umiała ona nadać swej twarzy wyraz odpowiadający jej wewnętrznym uczuciom.

Poruszenia jej były pełne wdzięku, odznaczała się głosem melodyjnym, dźwięcznym, niezmiernie miękkim, zawsze spokojna i umiarkowana w swych objawach i zdawało się prawie, że ta piękna osóbka ani kochać, ani nienawidzić nie potrafi, że nie jest wogóle zdolna do głębszego uczucia. Księżna bywała we wszystkich najpierwszych towarzystwach Petersburga, w Paryżu zaś i Wiedniu, czuła się jakby we własnym domu.

— Musisz się bardzo grzecznie zachowywać, niegrzeczny Pawle, bo o ile słyszałam, podróż cesarza, będzie właściwie wycieczką samych policjantów ze środowiskiem cesarskiem. Nazwisko urzędnika 3 wydziału tajnej policji, wprawdzie nie zostało dotąd wymienione, ale mi pewien malutki ptaszek zaświegotał, że będzie nim „Restofski“.

Volbort poruszył głową z potwierdzeniem.

— Dowiedziałam się o tem na własny mój koszt, a raczej kosztem mojej osoby, rzekła z kwaśnym wyrazem twarzy. Zaledwie otrzymałam pisemne zalecenie stawienia się, zaciągniętą zostałam przed oblicze jenerała Granowicza, który w przytomności owego Restowskiego szczegółowo przesłuchał mnie co do szczegółów całego mego życia. Można być jak najwierniejszym poddanym, nie wiedząc zgoła o istniejącej jakiejś tam policji, ale ten jegomość widocznie jest w swojej sferze — do czego potrzeba mieć wyżlą czujność i przebiegłość.

Amerykanin słuchał tego z pozorną obojętnością, wreszcie odezwał się:

— Ależ te wszystkie zarządzenia ostrożności, które wasi urzędnicy uważają za konieczne są w pewnym względzie teatralną wystawą i zbyteczne. Ten Restowski naprzykład i jego mirmidony, jak sądzę, więcej są potrzebni do powiększenia parady cesarskiego orszaku, niż do utworzenia zastępu bezpieczeństwa.

Volbort roześmiał się wesoło.

— Że wypieszczonej u nas zasady utrzymywania policji obciążać, ani potępiać nie mogę, sam pan to dobrze rozumiesz, panie pułkowniku, ale, że pan nie wielką przywiązujesz wartość do policji, to jest najwidoczniejsze. Mówiąc jednak serjo, odpowiadać na pańskie zarzuty, zależy od dwóch kwestyj — po pierwsze, czy zachodzi konieczność służby Restowskiego, powtóre, czy zadaniu swemu jak należy sprosta? Nie mogę zatem pod tym względem dać panu z mojej strony wyczerpującego zdania.

Mówiąc to Volbort zrobił nacisk na wyrazy: „wyczerpujące zdanie“, chcąc tym sposobem zręcznie założyć przynętę na wędkę, dla przekonania się, czy się na nią da pochwycić ów pułkownik i księżna; jednakże przynęta nie okazała się skuteczną i amerykanin i Palicyna nie dowiedzieli się niczego.

Olga Palicyn bawiła się bogato rzeźbionym nożykiem do rozcinania papieru i w żarcie, starała się niby przebić nim Volborta.

— Bardzo naturalnie, nie możesz Pawle w tym razie mieć żadnego zdania — rzekła z uśmiechem. — Skądbyś wreszcie o tem wiedział, gdy jak pułkownik słusznie twierdzi, nie ma tu nic do dowiedzenia się. Ale wreszcie mówmy o czemś poważniejszem, niż o pospolitym wylągu nihilistów i szpiegach policyjnych. Jaka to dla ciebie Pawle, podróż ta będzie pouczająca. Możesz śmiało zgromadzić materjały do napisania komedji, lub idylli, rozgrywającej się między Borysem Dubrowskim i damami dworu. Czy można mieć kiedykolwiek takie szczęście, żeby obie z nich należały równocześnie do cesarskiego orszaku. Ani łez, ani smutnego rozdziału, ani powodu do wzajemnej zazdrości.

Volbort z wysoko podniesionemi brwiami, z uśmiechem słuchał mówiącej księżnej. Ponieważ żadna pogłoska obiegająca w mieście nie uchodziła jego uwagi, wiedział więc doskonale, że piękna Ilma Wasili słusznie mogła być zazdrosną o kobietę, która w tej chwili tak lekkomyślnie i z takiem szyderstwem odzywała się o zaręczeniu się carskiego fligiel-adjutanta. Że pomiędzy obojgiem zaszły nieporozumienia, mówiono bardzo głośno na carskim dworze, a przyczyną tego miało być opanowanie przez Olgę Palicyn serca i umysłu przystojnego kapitana.

— Dla wielu charakterów, stan idylliczny nie zawsze wystarcza — odrzekł Volbort. — Być może nawet, że nasz przyjaciel, młodszy fligel-adjutant mając przy sobie tylko księżyc, tęsknić będzie za słońcem.

— Słyszałeś pan co podobnego? Czy mówiono o tem w klubie? — pytała Olga, której zarzut zdobycia serca Dubrowskiego bardzo pochlebiał i sprawiał zadowolenie. — Człowiek bardzo nierozsądny, że tu ciągle u mnie bywa i gdyby nie okoliczność, że jutro wyjeżdża z orszakiem cesarskim, wymówiłabym mu swój dom. Nie mogę znieść tego, co mówią nietylko na dworze, ale i w kołach towarzystkich, jakobym miała zawrócić głowę młodemu chłopcu.

— Kapitan cesarskiej gwardji, Dubrowski — zameldował w tej chwili kamerdyner.

Brzęcząc ostrogami i dzwoniąc pałaszem, pojawił się na progu salonu żywy przedmiot tylko co ukończonej rozmowy. Że jego bytności nie oczekiwała wcale księżna, doskonale widział Volbort, ale Olga witając przybyłego, wcale nie pokazała tego po sobie, przeciwnie spoglądajac na Amerykanina spojrzeniem, zdawała się mu mówić: „wychodź“, co równie ruszeniem ramion dała poznać Volbrotowi, iż radaby zostać sama. Pułkownik Delaval natychmiast się pożegnał, Volbrot tylko chwilowo się zatrzymał, nie chcąc towarzyszyć Amerykaninowi.

Zwykle wesołą, piękną twarz oficera, pokrywał smutek: malowała się na niej troska.

— Jestem niepocieszony, moja droga księżno — rzekł. — Zaledwie dziesięć minut jestem w stanie poświęcić dla pani, przyszedłem bowiem z pożegnaniem.

— Co? Pan nie raczysz zjeść ze mną dziś obiadu? — zawołała Olga.

— Na nieszczęście jest to niepodobieństwem — odpowiedział Dubrowski zasmucony. — Cesarz dzisiaj uwolnił ze służby drugiego adjutanta, na mnie więc kolej. Muszę być posłusznym.

Volbort powstał celem pożegnania się z księżną, gdy tymczasem Dubrowski mocno zakłopotany, spoglądał dokoła, nie wiedząc co ma począć. Księżna bardzo uprzejmie pożegnała się z Volbortem, nie zdoławszy ukryć radości z powodu tak upragnionego przez nią oddalenia się Volborta.

— Ze zmiany początkowego planu, muszę pozyskać pewne korzyści — myślał Volbort zamykając drzwi za sobą. — Jaki cel miała księżna, zapraszając kopitana na obiad?

Volbrot obejrzawszy się dokoła i nie widząc zgoła nikogo, cofnął się ze schodów i na palcach podsunąwszy się do drzwi, przyłożył ucho do otworu od klucza.

— Powiadam ci Olgo, jestem bardzo nieszczęśliwy z przyczyny tak długiego z tobą rozstania się, — wówił adjutant — tem nieszczęśliwszy, że nie mogę zrozumieć twojego dla mnie usposobienia. Chociaż mimo mej woli, zmusiłaś mnie po prostu do oddania ci mojego serca, nie mogę być pewnym twojej wzajemności. Wszystko postawiłem na kartę: moją karjerę, łaskę cara, szacunek moich kolegów i przyjaciół, nawet zerwałbym z Irmą, gdyby...

— Właśnie mojem upragnionem jest życzeniem, abyś tego nie czynił, przynajmniej nie w tym czasie, — przerwała mu księżna — w każdym razie, zanim otrzymasz stanowczą moją odpowiedź. Zachodzą pewne okoliczności, które mi nie pozwalają na coś podobnego; musimy całą siłą woli starać się o złagodzenie bolu rozstania, mianowicie przez nieustanną wymianę korespondencyj, codziennie koniecznie, jeżeli to jest możliwe.

— O to będzie wybornie! — zawołał Dubrowski z zapałem, chwytając się tego projektu, jako jedynej deski ratunku.

— Więc posłuchaj mnie — rzekła Olga, a wyrazy jej i ton były stanowcze. — Musisz podczas podróży cesarskiej przesyłać mi codziennie wszystko, co się dziać będzie, wszystko, cokolwiek może być interesujące dla nas obojga. Nietylko same wydarzone fakta, ale nawet drobiazgowo opisany sposób życia: czy stara hrabina Wasili, jak zawsze, zachowuje się śmiesznie i naraża na ogólne wyszydzanie, czy Restowski jest bardzo znienawidzony i tak dalej, jednem słowem wszystko, co mówią fałszywe języki obok innych plotek, a nawet i zachowanie się samych nihilistów, jako konieczny dodatek.

— Znakomicie! Ta codzienna korespondencja ulży mi w pewnym względzie i nada pewien powab mojej uciążliwej, nieznośnej służbie — zawołał zachwycony projektem adjutant.

— Ale to jeszcze nie wszystko — dodała księżna głosem uroczystym. — Musisz mnie tu do Petersburga, lub gdziekolwiek indziej, wedle umowy i stosownie do miejsca podróży, nadsyłać telegramy o urządzanych uroczystościach i zgromadzeniach, tak, że tym sposobem... ale puść moją rękę ty szalony chłopcze... będę niejako ciągle przy tobie i podzielę wszelkie przyjemności i wypadki.

Jak szczupak po połknięciu kiełbia, tak Dubrowski silnie odetchnął po usłyszeniu poleceń Olgi i zaczął z całą namiętnością oświadczać jej swoją miłość.

Volbort stał przy drzwiach dopóty, dopóki do jego uszów nie doszły wyrazy pożegnania i dopóki nie pomyślał, że czas już oddalić się bez zwrócenia na siebie podejrzenia.

— Wszystko na nic, rzekł do siebie, znalazłszy się na ulicy. Olga poprostu używa go jako posłuszne narzędzie, jako niby niewinnego sprawozdawcę w całej podróży cesarskiej. Należałoby koniecznie powiadomić o tem jenerała Granowicza, aby tego głupca chorującego na miłość wycofać z orszaku cesarskiego, a panią księżnę osaczyć dokoła ajentami i szpiegami, chociaż byłby to krok fałszywy. Jeżeli rzeczywiście istnieje sprzysiężenie, to jest ono już całkowicie zorganizowane i niceby nie pomogło usunięcie głównych, kierujących działaczy. Zbyt wczesne mięszanie się, spowodowałoby jedynie zmianę projektów, ale nie przeszkodziłoby wybuchowi. Nie, rzekł po głębszem zastanowieniu się, gdy nareszcie przywołał dorożkę i udając się do swego mieszkania dla zmiany przebrania. Poczciwy Borys musi mieć udział w podróży. Potrafię odpowiednią przeprowadzić walkę i żmijom odjąć ich trujące żądła. Wystąpienie obecne, przyjętoby jako ostrzeżenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4[illegible]*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·36
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·4[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·45 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18◆	8·10†† / 8·25§§
do Brzuchowic 2·51 * n.	[illegible]	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St Piot[illegible]wskiego.